Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 5 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 33 Nr.   Łódź środa 2 lutego 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 60 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.068

Plenarne obrady Sejmu.
Likwidacja głośnego konfliktu.
25 posłów rozpatrzy projekt ustaw samorządowych

WARSZAWA, 2.2. — Wczorajsze plenarne obrady izby rozpoczęły się o godz. 11,20 przy obecności członków rządu z prezesem rady ministrów gen. Sławojem Składkowskim na czele. Przed przystąpieniem **do pierwszego punktu porządku dziennego (wybory uzupełniające do komisji wojskowej) marszałek Car wygłosił następujące przemówienie:**

LIKWIDACJA KONFLIKTU W SPRAWIE GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

Wysoki Sejmie.

W związku z uchwalonym przez komisję wojskową w dn. 18-ym stycznia br. wnioskiem, wyrażającym votum nieufności jej przewodniczącemu gen. Żeligowskiemu wicemarsz. Schaetzel i poseł Duch złożyli na moje, jako marszałka Sejmu, ręce umotywowanie zrzeczenie się mandatów członków komisji wojskowej. Nadto zrzekł się mandatu członka kom. wojsk. poseł gen. Żeligowski.

Będąc z mocy piastowania urzędu powołanym do oceny ważności powodów zrzeczenia się oraz z uwagi na zasadniczy charakter sprawy, uważam za konieczne podać do wiadomości izby, co następuje:

Stojąc na gruncie niezawisłości członków tej Wysokiej Izby przy wykonywaniu mandatu poselskiego w granicach uprawnień konstytucyjnych Sejmu, interesu państwa i dobrych obyczajów parlamentarnych, a także kierując się względem na zawartą w konstytucji zasadę, że poseł za swe przemówienia, wygłoszone w Sejmie, odpowiada tylko przed Sejmem, musiałbym uznać wszelką próbę wyciągnięcia konsekwencji w podobnych wypadkach przez zespół poselski, nie będący pełnym Sejmem, za niedozwolony.

W danym wypadku uchwała, wyrażająca votum nieufności przewodniczącemu kom. wojskowej, gen. Żeligowskiemu, zapadła z zachowaniem warunków formalno-regulaminowych, wniosek został poddany pod głosowanie bez dyskusji.

W tych warunkach kwestię pobudek, którymi kierowali się członkowie komisji, głosując „za" lub „przeciw" wnioskowi, uznać muszę niezależnie od treści składanych oświadczeń w fazach, poprzedzających dzień głosowania — za rzecz ich sumienia poselskiego.

Ze stanu sprawy wynika, że pomiędzy większością a mniejszością kom. wojskowej zarysował się głęboki konflikt wewnętrzny, który — przez samo tylko zastosowanie środków regulaminowo-prawnych — w łonie komisji zażegnany nie został.

Z tych względów postanowiłem zrzeczenie się mandatów członków kom. wojskowej przez wyżej wymienionych posłów przyjąć do wiadomości.

DWA WNIOSKI.

Po tym wyjaśnieniu przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego.

Pos. Hanebach: wnoszę, aby na miejsce tych członków kom. wojskowej, którzy ustąpili, nie wybierać nowych, a pozostawić komisję w składzie tych członków, którzy w niej pozostali.

Pos. Płonka: należę do tych, którzy zgłosili na ręce marszałka rezygnację z członkostwa kom. wojskowej. List wysłałem z Cieszyna.

Marszałek: w takim razie zrzekło się 8-miu posłów swych mandatów do kom. wojskowej. Wobec tego wniosek p. Hanebacha żąda ażeby ograniczyć liczbę członków tej komisji do 17-tu. Ten wniosek może być poddany pod głosowanie, o ile będzie zgłoszony jeszcze dodatkowy wniosek o reasumcję poprzedniej uchwały Sejmu, gdyż Sejm dnia 1 grudnia r. z. uchwalił, że liczbę członków tej komisji oznacza się na 25. Czy p. poseł Hanebach stawia taki wniosek? (p. Hanebach: stawiam).

W głosowaniu przyjęto zarówno wniosek o reasumcję, jakoteż merytoryczny wniosek p. Hanebacha o ograniczenie liczby członków komisji do 17-tu, w tym składzie, w którym obecnie ona pozostaje.

Wobec tego punkt 1-szy porządku dziennego **stał się bezprzedmiotowy.**

Na propozycję marszałka Sejm skierował do komisji rządowej kilka projektów ustaw:

SPRAWY SAMORZĄDU.

Rządowe projekty ustaw o samorządzie gminy m. st. Warszawy, o **wyborze radnych w miastach Krakowie, Lwowie, Łodzi Poznaniu, Warszawie i Wilnie oraz o odroczeniu wyborów radnych miejskich w Łodzi i Poznaniu** — izba skierowała do specjalnie powołanych na propozycję marszałka komisji do spraw samorządu miejskiego, składającej się z 25 członków.

Projekty ustaw, złożone przez ks. Lubelskiego o nowelizacji ustawy z 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli oraz o nowelizacji dekretu z 6 marca 192 8r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych — na propozycję marszałka izba skierowała do komisji oświatowej, zaś projekt ustawy p. Dostycha, o zmianie ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim — do komisji zdrowia publicznego i opieki społecznej.

SPRAWY ROLNICTWA.

Po referacie p. Bołądzia — izba przyjęła szereg zmian senatu do noweli do rozporządzenia Prez. RP. z 22,3 2 8r. o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa. Następnie złożono sprawozdanie komisji rolnej o rządowym projekcie ustawy o ulgach w spłacie zaległości udziałów w publicznych przedsiębiorstwach melioracyjnych.

Następnie izba przyjęła projekt ustaw o ratyfikacji porozumień handlowych polsko-brytyjskiego, polsko - szwajcarskiego i kilku innych.

Następnie pos. Tomaszkiewicz złożył sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy w sprawie układu między Rzplitą a wolnym m. Gdańskiem o ubezpieczeniu społecznym. Układ będący przedmiotem projektu ustawy, zawarty został 29 kwietnia 1937 po toczących się od kilku lat pertraktacjach. Układ oznacza istotną zmianę dotychczasowego stanu rzeczy, ponieważ obywatele polscy na mocy tego układu zostają zrównani w prawach do świadczeń ubezpieczeniowych z obywatelami w. m. Gdańska.

Projekt ustawy został przyjęty w drugim i trzecim czytaniu.

Pos. Michałowski zreferował rządowy projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju m. Gdyni.

Sejm przyjął w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy wraz z poprawkami komisji.

Następnie Sejm uchwalił w 2 i 3 czytaniu kilka drobniejszych ustaw.

ZESPOLENIE SAMORZĄDÓW.

Jako ostatni punkt porządku dziennego rozpatrywany był rządowy **projekt ustawy o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym.**

Sprawozdawca p. Długosz podkreślił, że zasadniczą myślą tego projektu ustawy jest **zniesienie odrębnego samorządu szkolnego,** a stworzenie w ramach samorządu terytorialnego specjalnych komisyj oświatowych, gminnych i powiatowych. Cechuje również projekt tendencja zapewnienia należytego współudziału w pracach tych komisyj czynnikowi obywatelskiemu. Komisja wniosła poprawki do projektu rządowego, które zmierzają do przystosowania i uzgodnienia go z zasadami ustroju samorządu terytorialnego oraz w doświadczeniami jakie dotychczas w tej dziedzinie zdobyto. Zmiany te nadają komisjom oświatowym charakter obligatoryjny ze względu na dominujące stanowisko, jakie sprawy oświatowe i szkolne winny zajmować w działalności samorządu.

W zakończeniu sprawozdawca wypowiada się przeciwko wnioskom mniejszości, dotyczącym obligatoryjnego udziału przedstawicieli wyznań religijnych w komisjach oświatowych, uważając, że sprawę tę reguluje przepis, zezwalający na zapraszanie członków komisji z głosem doradczym.

Do projektu ustawy komisja zgłasza następującą rezolucję:

Od pięciu lat obowiązują jednolite przepisy w ustroju szkolnictwa. Projekt ustawy o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym ma na celu ujednostajnienie przepisów, dotyczących szkolnictwa powszechnego w zakresie kompetencji samorządu terytorialnego. Natomiast brak jest jednolitych przepisów o organizacji władz administracji szkolnej. Ponieważ uzupełnienie tej luki jest niezbędne dla uporządkowania obowiązującego w dziedzinie szkolnictwa ustawodawstwa, przeto Sejm wzywa rząd do opracowania projektu przepisów, o jednolitej organizacji i zakresie działania władz administracji szkolnej.

Pos. Drozd-Gierymski zgłasza wniosek formalny o odesłanie projektu ustawy do komisji oświatowej.

W głosowaniu wniosek formalny p. Drozd-Gierymskiego upadł.

Pos. ks. Lubelski zaznacza, że na całym terenie Polski do ostatnich czasów we wszystkich organizacjach samorządu szkolnego byli przedstawiciele kościoła katolickiego i pracowali z pożytkiem. Omawiany projekt ustawy pomija należenie przedstawicieli kościoła katolickiego do komisyj szkolnych miejskich, wiejskich i powiatowych.

Przyjęto rezolucję komisji oświatowej, zgłoszoną przez sprawozdawcę.

INTERPELACJE.

Następnie na wniosek p. Krzeczunowicza **przyjęto ustawę w trzecim czytaniu,** po czym p. Pacholczyk przemawiał w sprawie uchylenia ustawy o zmianie niektórych postanowień o uposażeniu funkcjonariuszy. p. Dudziński o nowelizację ustawy o uboju zwierząt gospodarczych w rzeźniach, p. Wagner w sprawie zmiany ustawy o zaopatrzeniu weteranów powstań narodowych. Skrypnik w sprawie akcji nawracania na religię rzymsko-katolicką, rodzin prawosławnych w pasie przygranicznym powiatu krzemienieckiego, ks. Downar w sprawie szkolnych audycyj radiowych i w sprawie strajku nauczycieli w niektórych szkołach powszechnych, p. Budzyński — w sprawie ujawnienia pełnego imienia i nazwiska właścicieli na szyldach firm handlowych i przemysłowych, p. Miczagowski — w sprawie określenia istotnych cech przemysłu ludowego.

Po zgłoszeniu przez posłów szeregu interpelacyj posiedzenie zamknięto. Termin następnego będzie podany posłom na piśmie.

Posłanka Prystorowa wystąpiła z O. Z. N.

WARSZAWA 2,2.

Posłanka Prystorowa nadesłała list do zarządu klubu parlamentarnego O.Z.N., w którym piastowała mandat członka zarządu, iż występuje z klubu oraz z O.Z.N.. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie w kuluarach Sejmu i była przedmiotem szerokich komentarzy. Jak się dowiadujemy, powodem wystąpienia z O.Z.N. posłanki Prystorowej jest jeszcze sprawa konfliktu z gen. Żeligowskim.

Imieniny Prezydenta R.P. w stolicy
Nabożeństwa i akademie.

WARSZAWA 2,2, Wczoraj w dniu imienin Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego, stolica przybrała odświętny wygląd. Z gmachów i wszystkich domów powiewały flagi o barwach narodowych. W godzinach wieczornych miasto zostało bogato iluminowane.

W godzinach rannych we wszystkich świątyniach zebrała się młodzież szkolna, która wysłuchała uroczystych nabożeństw. W godzinach wieczornych młodzież szkół powszechnych zebrała się na koncertach akademiach, na których oddała hołd zasługom Dostojnego Solenizanta. Z powodu nieobecności Prezydenta w stolicy, śpieszący złożyć życzenia imieninowe wpisywali się do specjalnych wyłożonych ksiąg na Zamku.

DEPESZA WOJEWODY DO PREZYDENTA R. P.

Wojewoda Łódzki wysłał wczoraj z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. d-ra Ignacego Mościckiego depeszę treści następującej:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej Zamek — Warszawa.

Gorące życzenia wraz z wyrazem hołdu i czci składa w imieniu społeczeństwa i własnym Wojewoda Łódzki".

Córka księżny Juliany otrzymała trzy imiona.
BEATRICE, WILHELMINA, ARMGARD.

HAGA, 2.2. — Przez cały poniedziałek na ulicach Hagi i Amsterdamu tłumy pieszych przechodniów radośnie manifestując zapełniały ulice. Na mieście krążyły orkiestry. W pałacu gdzie urodziła się następczyni tronu wyłożono trzy księgi do których wpisywały się osoby przybywające z gratulacjami. Jedna księga przeznaczona była dla podpisujących się z gratulacjami dla królowej Wilhelminy, druga dla księżnej Juliany, a trzecia dla księcia Bernarda, Haga, Amsterdam, Rotterdam są wspaniale iluminowane. Basen znajdujący się w centralnym placu Hagi ozdobiony pośrodku wspaniałą fontanną świetlną został otoczony barierą, ażeby tłumy zebrane dokoła nie spowodowały wypadków, spychając w wodę stojących na wybrzeżu. Na ulicach urządzono prowizoryczne restauracje i kawiarnie.

LONDYN, 2.2. — Agencja Reutera donosi z Hagi: córka księżny Juliany holenderskiej w sporządzonym uroczyście akcie urodzin otrzymała imiona: Beatrice. Wilhelmina, Armgard.

Drugie imię otrzymała nowonarodzona księżniczka po babce - królowej holenderskiej, a trzecie Armgard, po matce księcia Bernarda.

Zgon ks. Jana Henryka Pszczyńskiego.

KATOWICE, 2.2. — W dniu 31 bm., w godzinach wieczornych zmarł książę Jan Henryk Pszczyński, przeżywszy 77 lat. Przyczyną śmierci księcia była trwająca od dłuższego czasu choroba serca.

Zmarły wczoraj późnym wieczorem w Paryżu Jan Henryk 15-ty książę Pszczyński, po ukończeniu studiów w Niemczech pracował przez kilka lat w niemieckiej dyplomacji przedwojennej, zajmując kolejno stanowiska w ambasadzie niemieckiej w Wiedniu, Paryżu i Londynie. Zmarły książę był w przyjaznych stosunkach z b. cesarzem niemieckim Wilhelmem, będąc jego rówieśnikiem. Ożeniony on był z księżniczką angielską Marią Teresą Cornwallis-West z domu Earls-Delawarr.

Jak się dowiadujemy, zmarły książę miał wyrazić życzenie, aby pochowano go w Polsce. Ze śmiercią księcia schodzi do grobu jeden z najbardziej wpływowych arystokratów przedwojennych.

Wybuch benzyny podczas prania bielizny

ŁÓDŹ, 2.2. — Wczoraj późnym wieczorem w czasie prania bielizny i części garderoby męskiej w jednym z mieszkań przy ul. Skorupki 10-12 wskutek nieostrożnego obchodzenia się, nastąpił wybuch benzyny. Ogólnych oparzeń doznała Matylda Gołębiowska, lat 55, oraz Erna Dams, lat 28. Pierwsza z nich doznała ciężkich oparzeń na całym ciele, druga zaś oparzeń rąk i nóg. Obie poszkodowane, po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia zostały odwiezione do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Kto storpedował statek brytyjski?
DZIŚ KONFERENCJA TRZECH PAŃSTW.

LONDYN 2,2. Brytyjskie koła urzędowe zapatrują się bardzo poważnie na storpedowanie statku brytyjskiego „Endymion". Jak oświadczył w izbie gmin pierwszy lord admiralicji Duff Cooper, rząd brytyjski rozważa obecnie kroki, jakie należy podjąć i przede wszystkim postanowiono wzmocnić flotę brytyjską, patrolującą na Morzu Śródziemnym. Dziś odbędzie się konferencja 3-ch państw pod przew. min. Edena.

W związku z powyższym wypadkiem ambasada hiszpańska w Londynie przesłała prasie komunikat w którym kategorycznie zaprzecza, aby powstańcy posiadali w ogóle własne łodzie podwodne, albowiem wszelkie jednostki morskie tej kategorii pozostały w chwili wybuchu powstania w rękach rządu.

Zaręczyny na dworze albańskim.



Reprodukujemy podobiznę narzeczonej króla Albanii Achmeda Zogu, hrabianki węgierskiej Apponyi, pochodzącej z jednej z najstarszych arystokratycznych rodzin węgierskich. Ojciec hrabianki był marszałkiem dworu austriackiego.

Król albański przedstawił swej narzeczonej ministrów i dostojników państwa.

TIRANA, 2.2. — Zaręczyny króla Achmeda Zogu zostały oficjalnie ogłoszone w dniu 31 stycznia w całej Albanii. Parlament wyraził na uroczystym posiedzeniu swoją zgodę na małżeństwo króla. Na posiedzeniu tym obecne były księżniczki — siostry króla, członkowie rządu i korpus dyplomatyczny. Wieczorem w pałacu królewskim w Tiranie odbył się obiad, podczas którego król przedstawił swej narzeczonej hr. Geraldinie Apponyi członków swej rodziny, ministrów i dostojników państwa. Wieczorem wzgórze otaczające Tiranę było iluminowane.

Komisja międzyzwiązkowa podejmie ponowne próby
PODPISANIA UKŁADU ZBIOROWEGO.

ŁÓDŹ, 2.2. — Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem odbyło się w lokalu związkowym przy ul. Wysokiej posiedzenie międzyzwiązkowej komisji powołanej dla ustalenia norm pracy i płacy w przemyśle kotonowym. Komisja ta swego czasu opracowała tekst umowy zbiorowej dla robotników przemysłu kotonowego w Łodzi. Projekt został odrzucony przez przemysłowców kotonowych, wobec czego stało się konieczne podjęcie nowych środków, zmierzających do zlikwidowania obecnego stanu bezumownego w tej gałęzi przemysłu.

Na posiedzeniu wczorajszym po zapoznaniu się ze sprawozdaniem z dotychczasowej akcji i wytworzonej sytuacji, przedstawiciele związków zawodowych, wchodzących w skład komisji ustalili wytyczne akcji, jaka zostanie podjęta celem ponowienia prób podpisania układu zbiorowego.

Z BRANŻY RADIOWEJ.

Firma Grimm i Kamieński, jedna z najpoważniejszych organizacji sprzedaży radioodbiorników w Polsce, posiadająca w szeregu miasta., a również w Łodzi swoje oddziały, dąży stale do ułatwienia swoim licznym klientom zapoznania się z każdorazowym ulepszeniem techniki radiowej.

Wzorem stolicy, firma Grimm i Kamieński, otworzyła nowocześnie urządzony salon demonstracyjny, który da możność każdemu nabywcy poznać radioodbiorniki światowej sławy Philipsa z najdokładniejszym brzmieniem tonu.

Kierownictwo nowootworzonego salonu spoczywa w fachowych rękach p. Bursztyna, który obecnie zarządza oddziałem łódzkim.

Zasadą firmy Grimm i Kamieński, jest solidne i punktualne załatwianie wszystkich klientów, czego gwarancją jest fachowo wyszkolony personel.

(Wr).

Przedstawiciele Zw. Wydawców i Zw. Dziennikarzy R. P.
u ministra Kościałkowskiego.

WARSZAWA, 2.2. — Minister Opieki Społecznej M. Kościałkowski przyjął w dniu 1 bm. przedstawicieli Związku Wydawców pp. prezesa F. Mrozowskiego, d'ra M. Dobiję, dyr. St. Kauzika oraz przedstawicieli Związku Dziennikarzy R. P.: prezesa Ścieżyńskiego i redaktorów W. Giełżyńskiego, H. Wierzyńskiego, M. Kozłowskiego i St. Grosterna.

Delegacja złożyła ministrowi podziękowanie za jego życzliwe ustosunkowanie się do uregulowania wzajemnych stosunków pomiędzy wydawcami a dziennikarzami oraz przedstawiła mu zawartą ostatnio między obu związkami umowę zbiorową, prosząc o nadanie jej mocy obowiązującej na obszar całego państwa.

Kto towarzyszyć będzie regentowi Węgier
w podróży do Polski.

BUDAPESZT, 2.2. — Jak komunikuje węgierska agencja telegraficzna regent Horthy wyjedzie z Budapesztu specjalnym pociągiem. Regentowi Horthy'emu towarzyszyć będą w podróży minister spr. zagr. Kanya, szef kancelarii cywilnej regenta Stefan Uray, szef domu wojskowego gen. L. Keresztes-Fischer, syn regenta Stefan Horthy, pierwszy adiutant regenta płk. Mikołaj Koos, marszałek podróży płk. Jerzy Brunswick, podpłk. G. Gerloczy, major Tibor, Nemetmuse, kpt. marynarki rzecznej, A. Scholtz, naczelnik działu politycznego ministerstwa spr. zagranicznych, baron Jerzy Bakach-Bessenyey, sekretarz ministra Kanya, p. Zilahy Sebess i inni.

ŚNIADANIE U POSŁA WĘGIERSKIEGO.

WARSZAWA, 2.2. — Poseł węgierski w Warszawie min. de Hory podejmował w dniu wczorajszym śniadaniem przybyłych do Polski przedstawicieli policji węgierskiej,

W śniadaniu wzięli udział: komendant główny policji państwowej gen. Kordian Zamorski, płk. T. Pełczyński i płk. A. Rudnicki oraz wyżsi oficerowie policji państwowej.

Podczas przyjęcia poseł de Hory udekorował węgierskim orderem zasługi płk. T. Pełczyńskiego, płk. A. Rudnickiego oraz inspektora J. Kozolubskiego, inspektora J. Płotnickiego, inspektora Wł. Łozińskiego, podinspektora J. Jakubca, komisarza St. Wasilewskiego i podkomisarza L. Graczyka.

Huragan pozrywał dachy z domów.
Wielkie spustoszenia w drzewostanie.

LIMANOWA, 2.2. — W okolicach gmin Dobrej, Skrzydlnej, Jadłownika, Janowic, Szczyrzyca i in. pow. limanowskiego szalał ostatnio b. silny huragan, który w kilkunastu wypadkach zerwał kominy z dachów, pozrywał niemal całe dachy z domów oraz powywracał liczne stodoły z plonami. Największe szkody wyrządził huragan w okolicznych lasach, gdzie powyrywał z korzeniami grube drzewa, czyniąc wielkie spustoszenia w drzewostanie.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Wczoraj z okazji 15-lecia utworzenia milicji faszystowskiej odbyła się parada z udziałem 10 tysięcy milicjantów, podczas której Mussolini wręczył odznaczenia milicjantom, którzy brali udział w kampanii abisyńskiej.

(—) Rumuńskie ministerstwo przemysłu i handlu wydało zarządzenie, według którego wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa handlowe zobowiązane są do umieszczania na szyldach nazwiska właściciela oraz wywieszania na widocznych miejscach cennika sprzedawanych towarów. Zanotować należy również uchwałę walnego zebrania związku architektów rumuńskich, które postanowiło zawiesić w czynnościach wszystkich architektów żydów do czasu przeprowadzenia rewizji obywatelstwa.

Zazdrość przyczyną obłędnego czynu.
20 letni młodzieniec zastrzelił 17 letnią pannę.

GNIEZNO, 2.2. — Lokal restauracyjny p. Szymoniaka przy ul. Króla Jana Sobieskiego 1, róg ul. Chrobrego, był widownią wstrząsającego wypadku.

Do lokalu przybyli czeladnik piekarski Witold Jaśkiewicz z Gniezna, jego narzeczona Janina Mazurkiewiczówna z Gniezna, oraz Marian Wiśniewski, którzy zajęli miejsca przy stoliku. Lokal był przepełniony gośćmi. Przy stoliku potoczyła się rozmowa, w czasie której Jaśkiewicz opowiadał, że po południu był w kinie. Nic nie wskazywało na plany, jakie uknuł Jaśkiewicz.

Około godz. 19,45 Jaśkiewicz zamówił kolację. W pewnej chwili wyciągnął rewolwer i nie wstając z krzesła, oddał jeden strzał w kierunku Mazurkiewiczówny. Strzał był celny, gdyż trafił w twarz. Zbrodniarz wstał od stołu, pochylił się przez stół w kierunku Mazurkiewiczówny, przyłożył rewolwer do jej głowy, oddając jeszcze dwa dalsze strzały.

Wśród powstałego popłochu Jaśkiewicz poszedł w kierunku toalety, odwrócił się i wymierzył broń w kierunku stolika. Ponownie padł strzał, który ugodził Mar. Wiśniewskiego w prawą rękę poniżej łokcia. Wreszcie Jaśkiewicz przyłożył rewolwer do własnej skroni. Gdy rewolwer się zaciął, odciągnął ze spokojem lufę rewolweru, nabił a następnie strzelił sobie w głowę. Przywołany lekarz stwierdził zgon Mazurkiewiczówny, a u Jaśkiewicza, iż jedna kula weszła w policzek i utknęła pod okiem.

Pogotowie ratunkowe odstawiło mordercę w nieprzytomnym stanie do szpitala miejskiego. Przed lokalem zgromadził się duży tłum ludzi.

Jaśkiewicz liczy lat 20 i jest synem wdowy Jaśkiewiczowej, która prowadzi skład spożywczy przy ul. Trzemeszeńskiej 16. Mazurkiewiczówna liczyła lat 17, jej matka jest właścicielką mniejszej nieruchomości w Gnieźnie. Jaśkiewicz krótko po odstawieniu do szpitala miejskiego odzyskał przytomność, stan jego nie jest groźny, stracił tylko oko.

Podłożem zabójstwa jest prawdopodobnie zazdrość.

Dwa trupy w drwalniku.
CZYŻBY OFIARY DENATURATU?

KALISZ, 2.2. — W Kaliszu wydarzył się wypadek tajemniczej śmierci małżonków Andrzejewskich, zam. przy ul. Skalmierzyckiej 3.

Leon Andrzejewski, lat 35 i jego żona Bronisława, lat 32, od 4 miesięcy zamieszkiwali w drwalniku wymienionej posesji. Denat, jako nałogowy alkoholik, często widziany był w stanie pijanym.

Około godz. 12 przyszedł do Andrzejewskiego brat Władysław, który po otworzeniu drzwi drwalnika ujrzał straszny obraz. Na łóżku w ubraniach leżeli nie dając żadnych oznak życia oboje małżonkowie. Obok leały 3 butelki od wódki, w których jak po tym stwierdzono był denaturat zaprawiony sokiem.

Śmierć nastąpiła skutkiem zatrucia się denaturatem i zaczadzenia, ponieważ w piecyku żelaznym widniały ślady spalonego węgla.

Andrzejewski, chociaż był z zawodu rzeźnikiem, wskutek nałogu popadł w biedę, nie mając nawet za co wynająć mieszkania, a w drwalniku, gdzie znaleziono zwłoki małżonków, mieściło się tylko jedno łóżko.

Przed domem, gdzie miał miejsce ten niecodzienny wypadek, gromadziły się tłumy publiczności.

Zwłoki przewieziono do kostnicy, celem dokonania sekcji i ustalenia prawdziwej przyczyny śmierci.

Pożyczki na budowę domów.
Komitety rozbudowy miast przyjmują podania.

WARSZAWA, 2.2. — W związku z ustalonym przez Komitet Ekonomiczny ministrów planem akcji kredytowo - budowlanej w roku 1938 — Bank Gospodarstwa Krajowego rozesłał zawiadomienia do komitetów rozbudowy poszczególnych miast o wysokości sum, przeznacznych w rb. na finansowanie w tych miastach budownictwa mieszkaniowego oraz o zasadach, jakie mają obowiązywać przy uchwalaniu przez komitet rozbudowy wniosków pożyczkowych.

Akcja kredytowo - budowlana w 1938 r. będzie dotyczyła budownictwa domów blokowych wielomieszkaniowych, drobnego budownictwa mieszkaniowego i remontu większych domów o przeważającej liczbie małych mieszkań.

W granicach przydzielonych kontyngentów komitety rozbudowy mogą już uchwalać wnioski pożyczkowe i przesyłać je do B. G. K.

Pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu będą mieli ci, którzy w latach ubiegłych rozpoczęli budowę domów o małych, nie więcej niż 4-izbowych i średnio wyposażonych mieszkaniach, a nie mogli ich wykończyć z powodu niemożności uzyskania pożyczki.

Pożyczki będą udzielane za zabezpieczeniem hipotecznym na pierwszym miejscu. Pożyczki budowlane podlegać będą amortyzacji w okresie do lat 25-ciu, a przy większych pożyczkach na domy blokowe — na okres nawet dłuższy. Z uwagi na ograniczony termin rozdziału kontyngentów — leży w interesie tych wszystkich, którzy zamierzają ubiegać się o kredyt budowlany, aby jak najrychlej wnieśli podania do komitetu rozbudowy o uchwalenie wniosku pożyczkowego.

Kradzież 4 cennych obrazów.
Złodzieje w mieszkaniu adwokata.

WARSZAWA, 2 lutego. — Do mieszkania adw. Jana Zaleskiego, zamieszkałego przy ul. Reja 7 w lokalu na pierwszym piętrze zakradli się pod nieobecność właściciela złodzieje, którzy skradli szereg cennych antyków. Łupem sprawców kradzieży padły cztery najcenniejsze obrazy, a mianowicie obraz nieznanego malarza hiszpańskiego z 16-go wieku p. t. „Głowa kobiety", wartości 10 tys. zł, obraz Hohna „Fragment salonu", Alexandrowicza „Chłopiec z kołem" i Wałłacha „Dwie głowy Ślązaków". Ponadto złodzieje zrabowali gotówkę 500 zł i srebra stołowe.

Należy przypuszczać, że kradzieży dokonali „fachowcy" pracujący prawdopodobnie na zamówienie antykwariusza-pasera.

Nowy lokal spółdzielni „Zespół Pracy".

ŁÓDŹ, dnia 2 lutego.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbyła się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 104-a podniosła uroczystość poświęcenia nowego lokalu Spółdzielni „Zespół Pracy". Aktu poświęcenia dokonał ks. mgr. Wilk, który w krótkich słowach skreślił doniosłość powołanej przed ośmiu laty instytucji o charakterze spółdzielczym, zapewniającej bezrobotnym pracowniokm umysłowym pewne źródło egzystencji.

W dalszym ciągu wygłosił przemówienie p. prezes Dziamarski, który zobrazował wysiłki świata pracowniczego w walce z z szalejącym w jego łonie bezrobociem. Powołana do życia spółdzielnia „Zespół Pracy" jest właśnie wyrazem tych wysiłków. O stałym rozwoju instytucji świadczy cyfra obrotu rocznego, który za r. ub. wyniósł około 300 tys. zł., przy kapitale zakładowym zł. 4.500.

W zakończeniu prezes Dziamarski podziękował licznie zebranym członkom Rady Nadzorczej, udziałowcom i gościom za obecność na przełomowej w życiu placówki uroczystości.

HENIO DOMAŃSKI w REST. „ROMA".

Znany humorysta-komik oraz mistrz na ustnych harmonijkach Henio Domański, rozpoczyna od dziś, 2-go bm. do 7-go bm. występy w restauracji „Roma" Piotrkowska 152. Henio Domański należy do pierwszorzędnych wykonawców typów charakterystycznych i jest świetnym koncertmistrzem na organkach.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Osobliwa złodziejka skradła przechodniowi kapelusz.

ŁÓDŹ, 2 lutego. — Kirszenbaumowi Machelowi, zam. przy ul. Śródmiejskiej 108 nieznana niewiasta skradła z głowy kapelusz, wartości 12 zł. Policja poszukuje sprawczynię kradzieży.

— W kinie „Przedwiośnie" przy ul. Żeromskiego 74 usiłowano dokonać kradzieży palta, należącego do Moszka Wody (Żeromskiego 33). Sprawcę wyczynu zatrzymano; okazał się nim Czerwiński Stanisław, Wodny Rynek 9.

Najoryginalniejszy zakątek wielkiego Londynu.

Odpadki i rupiecie całej Anglii

gromadzą się na „Rynku Kaledońskim"

Londyn, w lutym.

Wystarczy jazda za dwa pensy autobusem z śródmieścia Londynu w kierunku północnym, by znaleźć się wśród straganów. Taka podróż z „City" na „daleki wschód" trwa raptem 20 minut. Każdy przyzna, że rekord nielada, by z wytwornych asfaltów Regent Street lub Strandu dostać się na pachnące wszelkimi zaduchami orientalnych rynków targowisko, zwane „Caledonian Market".

Jest to jedna z osobliwości, jakiej nie wolno turyście w jego londyńskiej marszrucie pominąć. Kto nie był w „Kaledonii", — nie wie, co to antykwariat prawdziwej i podrabianej sztuki, co proceder „okazyjnych" sprzedaży.

Dwa razy w tygodniu zjeżdżają na ogrodzony sztachetami plac jednej z peryferyj Londynu całe tabuny wszelakich dziwnych kupców: w koniki zaprzężone budy z rozmaitym sprzętem koszykarskim, towarami łokciowymi, gramofonami, garnkami i gazowymi kuchniami. Potem pełne skrzyń wózki, zaś z tych skrzyń wyłania się bogactwo przeróżnej galanterii, futra, dywany, starożytne meble, srebro i obrazy, — wszystko, co zaliczyć może bujna wyobraźnia do „ruchomości" ludzkich w najszerszym słowa znaczeniu, od starego obuwia, do fortepianów.

Oto powstały zrana rzędy bud. Otyły jegomość zachwala ochrypłym głosem jakiś „komplet" porcelany na 6 osób — i zaczyna się licytacja. Wśród nieopisanej wrzawy trwa przez parę minut targ. Wreszcie za „jedne" 9 pensów (około złotego) znika wszystko w torbie przygodnego nabywcy.

Bo trzeba wiedzieć, że na rynek kaledoński zwożone są wybierki produkcji wszystkich możliwych fabryk z całej Anglii. Ale nie dość tego. Oprócz „wybierek" zwożone są tu całymi kupami odpadki wszelkich artykułów życia codziennego, które jakaś przezorna ręka ocaliła od śmietnika, a więc nadtłuczone szklanki, krzesła o trzech nogach, lampy bez kloszów, — a zdarza się i duży Steinway koncertowy, raczej tylko jego zewnętrzna powłoka, bo w drodze na kaledoński rynek utracił część strun i wszystkie klawisze.

Pytam kupca, który sprzedaje opodal instrumenty o rozmaitym stopniu „nadpsucia", na co przyda się fortepian niegrający. Uśmiecha się i szepce na ucho: „Sprzedałem niedawno pewnemu dziwakowi, który w pudle od fortepianu przechowuje węgle". Że nawet instrument bez strun, jak długo zewnętrzna jego powłoka ma coś z „reprezentacji", jest „artykułem" dla wszelakich „poczekalni", — wiedzą o tym stare wygi kaledońskie i odpowiednio podnoszą cenę.

Zresztą nie byłby Caledonian Market tym, czym jest dla mozajki typów ludzkich 8-milionowego miasta, — mianowicie „rendez-vous" dziwaków wszelkiego stopnia i wykolejeńców, terenem aferzystów i wielkomiejskich oszustów, poza tym „mekką" wielu przygodnych widzów i turystów. — Wszystko razem zmieszane jest z krańcową biedą, jaka nocą kryje się w schroniskach „East-End'u" oraz z... damami w sobolach przybywających tu Rolls Royce'ami z Picadilly i Kensingtonu, by z tego galimatiasu szmat, antyków i dywanów wyłowić czasami za bezcen precjoza.

Pod krytymi halami rozpościera się „arystokracja" rynkowa: Ormianie, Żydzi, Grecy, handlujący kosztownościami i wszelką biżuterią. Na otwartym stole leżą góry pierścionków i broszek, każdemu wolno zanurzyć w tym palce i szukać czego mu potrzeba. Będą niekiedy cenne broszki diamentowe, rzymskie kamee lub klejnoty indyjskie z Burmy, które na kaledońskim rynku są nawet rodzajem specjalności. W dziale antyków bywają niekiedy cenne kolekcje starych sztychów, — z tym, że co w śródmieściu nie pójdzie za parę funtów, tu bez większego targu nabyć można za szylingi. Ale trzeba też dużej ostrożności. Bo istnieje specjalny proceder zręcznego podrabiania sztychów i ktoś, co się cieszył, że nabył starą mapę Niderlandów rzekomo z 17 wieku, zauważy rychło oszustwo, mając przed sobą znakomicie podrobioną reprodukcję z nowych klisz starego rysunku.

Bodaj ciekawszą jest ta druga — mniej wytworna — część rynku, która zdaleka robi wrażenie składu najprzeróżniejszych rupieci.

„Każdy przedmiot za pensa" (10 groszy) — wykrzykuje sprzedawca, wskazując na kupę rozmaitego śmiecia, które leży u jego nóg. Publiczności sporo, — widać są amatorzy na wszelkie byleco.

I tak krążyć można bez końca wśród tych nieprawdopodobnych „artykułów". Cisną się wszędzie kupujący. Jest nawet miejscami tłok, przez który trudno się przedostać. Wiele osób z dużymi torbami, — widać czynią na serio zakupy.

L. B.

Gdy kozioł się upije...

KŁOPOTY SŁAWNEGO MALARZA.

Każdy zna chyba tę popularną piosenkę: „Miała babuleńka koziołka małego"...

Takiego właśnie małego, figlarnego i rozpustnego koziołka sprowadzono kilka tygodni temu do N. Yorku z dalekiej wyspy Kuby, aby służył za model dla sławnego malarza fresków Antonio Gottorne. Figlarny kozioł dorwał się gdzieś do płynu używanego do osuszania farby i uraczył się do tego stopnia, że zaczął wyprawiać niebywałe harce na trzydziestym piątym piętrze najwyższego w świecie budynku „Empire".

Do tego czasu spokojny, jak się zdawało dobrze wychowany i dobrego usposobienia kozioł, zaczął uganiać po korytarzach jak szalony, atakując wszystkich napotkanych ludzi i rozbijając wszystko, co mu na drodze stanęło. W końcu ofiarę alkoholowego płynu zdołano zapędzić na trzydzieste czwarte piętro i tam ją ujarzmiono.

Po tych harcach figlarny kozioł dostał podobno takiego zawrotu głowy, że przez kilka dni nie chciał pozować mistrzowi malarskiemu.

ST. A. WOTOWSKI.

MAGNAT

POWIEŚĆ 80

Korski zrozumiał, że wariatowi w jakiś niepojęty sposób udało się wymknąć z budynku, w którym się znajdował i że korzystając z nieuwagi pielęgniarzy wślizgnął się z kolei do jego pawilonu, aby go uwolnić, zgodnie z manią, jaką był ogarnięty. Czyż mógł nastąpić szczęśliwszy zbieg okoliczności? Błogosławił teraz chwilę, w jakiej się zetknął z królem Pelargonii oraz owe przebłyski świadomości, pozostające u najbardziej nieuleczalnych wariatów. Należało jednak śpieszyć się, gdyż dozorca mógł powrócić lada chwila.

— Chodźmy, najjaśniejszy panie!

Szybko przekręcił kontakt elektryczny, aby z zewnątrz sądzono, że zasnął. Następnie w ślad za chorym wyskoczył na słabo oświetlony korytarz i zamknął z powrotem drzwi na klucz. Owego klucza, dozorca zapewne nigdy nie wyjmował z zamku na noc, nie przypuszczając, że ktoś w ten sposób może uwolnić Korskiego.

Skradali się teraz na palcach przez długi korytarz.

W jego głębi, tuż koło wyjścia prowadzącego na ogród, Korski zobaczył otomanę, obitą ceratą, a na niej pled i poduszkę. Tam widocznie spał pielęgniarz, który wyszedł gdzieś z budynku na chwilę, pozostawiając drzwi otwarte, co dało możność królowi Pelargonii przedostania się do pawilonu i odszukania swego pierwszego ministra.

— Lombrozo ma rację! — myślał teraz z zadowoleniem. Genialni są wariaci! Gdybym miał całkowicie zdrowego wspólnika, nie wiem czy postąpiłby równie odważnie i zręcznie.

Jeszcze chwila, a przez otwarte drzwi, niespostrzeżeni przez nikogo znaleźli się w ogrodzie. Przemknęli przez aleję, tonącą w księżycowym świetle i zaszyli się w gęstwinie drzew. Tu byli bezpieczni. Ale nie na długo. Gdyż, gdyby nawet nie spostrzeżono ucieczki Korskiego, wnet zorientują się, że król Pelargonii zniknął z ogólnej sali i rozpoczną poszukiwania za nim.

Czas naglił. Należało jak najszybciej dotrzeć do muru a jeśli Korski sam nie mógł na niego się wdrapać, to może uda mu się to przy pomocy dostojnego monarchy.

Pamiętał drogę, jaką przebył za dnia. Toteż teraz pochwyciwszy za rękę wariata, ciągnął go bez wszelkiego respektu dla jego dostojeństwa w stronę ogrodzenia. Rychło tam przybyli i odetchnął głęboko.

Istotnie, był to wymarzony moment dla ucieczki. Wysokie sosny zasłaniały ich znakomicie, a w tejże chwili księżyc skrył się za chmurami.

— Dlaczego mnie tu wleczesz? — obruszył się król Pelargonii, gdy przystanęli przed murem. — Inną zupełnie obrałem drogę!

— Jaką? — zapytał, sądząc, że wariat ma może istotnie, jaki lepszy sposób wydostania się na wolność.

— Chciałem podążyć tam, do zwodzonego mostu! — wskazał w kierunku głównego wejścia do zakładu. — Przed mostem oczekują moje hufce! Gdy mnie zobaczą, uderzą na ten zamek i rozproszą wojowników księcia Drakonii!

Zrozumiał, że bredzi.

— Nie, najjaśniejszy panie! To nie będzie dobrze... Najjaśniejszy pan nie ma na sobie munduru z orderami, jego pułki mogą go nie poznać!

— Masz rację, ministrze! Może powrócić po mundur! Tylko, dozorcy?

— Nie... nie... Powracać nie można w żadnym razie... Siepacze tam czyhają na najjaśniejszego pana!

— Więc, cóż robić?

Korski z trudem tłumił śmiech i już cieszył się, że wszystko idzie tak gładko.

— Trzeba tak zrobić, najjaśniejszy panie! — oświadczył. — Musimy przesadzić ten mur! Najjaśniejszy pan uklęknie, ja wejdę na niego, wdrapię się na ten mur i później go podciągnę. Wtedy, od tyłu dotrzemy do pułków najjaśniejszego pana, które poznają go z łatwością.

Jak każdy pierwszy minister, Korski nie był szczery wobec swego monarchy i w sercu knuł czarną zdradę. Chodziło mu tylko o to, aby po grzbiecie wariata wgramolić się na mur, później wcale nie miał zamiaru zabierać go ze sobą. Niewdzięczny, chciał go pozostawić na pastwę siepaczy księcia Drakonii.

Lecz, mówiąc poważnie, czy mógł postąpić inaczej? Cóż czyniłby dalej z podobnym obłąkanym?

Monarcha, posłyszawszy słowa Korskiego, raptem zmarszczył czoło. Bohater nasz popatrzył na niego z niepokojem, obawiając się, że odgaduje on jego myśli.

Wnet jednak przekonał się, że wariat poczuł się czym innym dotknięty.

— Moje pułki poznają mnie? — rozważał — Słusznie! Ale, ja mam ukląc przed tobą?

— Tak, najjaśniejszy panie!

— Nigdy tego nie będzie!

— Dlaczego?

— Król nie może klękać przed swoim ministrem!

— Ależ, najjaśniejszy panie! W ten sposób tylko uciekniemy!

— Nie chcę! Nie poniżę się! To ty masz ukląc przede mną i podziękować, że cię ocaliłem!

— Ależ, najjaśniejszy panie! Chętnie uklęknę — uczynił ruch, jakby chciał zgiąć kolano — tylko najjaśniejszy pan musi uczynić to samo. Bez tego, nie przesadzimy muru!

— Przestań! Nie wierzę ci! Jesteś zdrajcą! Pragniesz hołdu z mej strony, bo masz zamiar zawładnąć moim tronem!

Obłąkany wymówił te słowa tak stanowczym tonem, że Korski aż zagryzł wargi z gniewu.

— A żeby cię diabli wzięli! — mało nie zaklął głośno.

Tymczasem z dala, ze strony w której znajdowały się budynki, przeznaczone dla chorych, poczęły się odzywać jakieś podniecone głosy.

— Nic innego, tylko szukają go! — pomyślał ze strachem. — Nie ma chwili do stracenia, a ten mi urządza brewerie! Dogadaj się z wariatem!

Postarał się opanować.

— Najjaśniejszy panie! — wymówił, jak mógł najłagodniej. — Została już wykryta ucieczka najjaśniejszego pana i zaraz tu zjawią się oprawcy. Niech najjaśniejszy pan klęka i mnie posłucha. Powtarzam, wdrapię się na mur i później go podciągnę!

— Przenigdy!

— Niechże pan klęka!

Obłąkany odskoczył od ogrodzenia.

— Jakim ty mówisz do mnie tonem!

— Bydlę! — syknął przez zęby Korski, gdyż dobiegły go nowe okrzyki.

Tym razem były to zupełnie wyraźne męskie i kobiece głosy. Pielęgniarze i pielęgniarki szukali zaginionego władcę Pelargonii. Rozróżnił nawet zdanie:

— Gdzież ukrył się ten wariat, co udaje króla?

Zauważono więc jego ucieczkę, a wnet wykryją zniknięcie z pokoju Korskiego. Zaraz tutaj się zjawią, gdyż przetrząsają cały ogród. Co robić? Obłąkany uparł się i nie sposób go przekonać.

— Więc nie uklęknie, najjaśniejszy pan?

— Powiedziałem, że nie! Wolę, żeby pochwycili mnie siepacze, niż żebyś ty zawładnął tronem!

Bohater nasz najchętniej zdzieliłby go teraz pięścią po głowie. Nie prowadziło to jednak do niczego.

Z rozpaczą rozejrzał się dokoła i raptem powziął postanowienie

(d. c. n.)

Fenomen niepospolitej siły



6-letni chłopczyk szwedzki Erik Edlund, obdarzony jest od wczesnego dzieciństwa niepospolitą siłą. Rozpoczął on systematyczne treningi w wypróbowaniu swej siły jeszcze wówczas, gdy miał 4-y lata. Obecnie potrafi podnieść jedną ręką ciężar 50 kg, zaś oburącz 90 kg. Lekarze ustalili, że dziecko rozwija się zupełnie normalnie, [illegible] jedynie wyjątkowo rozwinięte [illegible]. Prawdopodobnie zostanie kiedyś słynnym siłaczem.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Komitet dla spraw uporządkowania ruchu kołowego w Warszawie w obecności przedstawicieli organizacji zrzeszających automobilistów, motocyklistów i kolarzy oraz instytucji komunikacji miejskiej rozpatrywał na ostatnim posiedzeniu projekt Polskiego Touring Klubu zmierzający do częściowego usprawnienia ruchu kołowego w śródmieściu.

* * *

W tych dniach odbędzie się doroczny zjazd lekarzy powiatowych i lekarzy miejskich miast, wydzielonych terenu województwa z udziałem przedstawicieli sanitariatu, z innych działów administracji państwowej oraz organizacyj społecznych i ubezpieczeń społecznych. Zjazd poświęcony będzie zagadnieniom koordynacji wysiłków wszystkich służb zdrowia w terenie.

Zostanie również poruszona sprawa współdziałania zarządu miejskiego m. st. Warszawy z regionem podstołecznym w zakresie higieny publicznej.

* * *

Staraniem Zarządu Miasta odbył się odczyt na temat: „Zagadnienia konstrukcji budowli na tle ostatnich katastrof budowlanych". Celem było zapoznanie zgromadzonych inżynierów i architektów o przyczynach katastrof budowlanych, które równie często powodowane są przez złe konstrukcje, jak i z winy użytkownika.

KRATECZKI.

WRÓG TEŚCIOWYCH.

NERWOWY KICER.

Istnieją na świecie ludzie rozrzutni, istnieją również ludzie skąpi. Człowiek rozrzutny podobno nigdy nie zdobędzie majątku, a człowiek skąpy jest niezwykle... przykry. Gdy mam do wyboru pomiędzy ubogim rozrzutnikiem a bogatym skąpcem, wolę tego pierwszego. Skąpstwo jest niewątpliwie niezwykle ciężką, gdyż nieuleczalną chorobą organiczną lub nabytą i osobnik, dotknięty nią, upodabnia się do mieszkańca domu obłąkanych, jest bowiem dotknięty ciężką manią zbierania pieniędzy.

Należy odróżniać oszczędność od skąpstwa. Oszczędność bowiem, mimo różnych zastrzeżeń, jest objawem zrozumiałym, i — do pewnego stopnia — normalnym, skąpstwo zaś jest nieprzyjemną i groźną chorobą.

Ludzie skąpi na ogół wstydzą się swego skąpstwa. Nie chcą, aby znajomi wiedzieli, że są skąpi. Serce im się kraje, gdy muszą, bo już w żaden sposób inaczej nie wypada, zaprosić gości. Ze zbolałą miną, z goryczą w sercu zapraszają znajomych, łudząc się do ostatniej chwili, że znajomi odmówią, że zachorują, że nie będą mogli w żaden sposób przyjść, że w ostatniej chwili może im jednak coś przeszkodzi. Gdy goście jednak przyszli, starają się robić dobrą minę do złej gry.

— Bardzo nam... tego... owszem... przyjemnie, prosimy dalej...

Przy stole serce im krwawi na widok każdego kieliszka wypitej wódki, na widok każdego plasterka zjedzonego mięsa. Gdy już minęło pół godziny od pierwszego kieliszka i goście zaczynają pytająco spoglądać na gospodarza, dając mu do zrozumienia, że już najwyższy czas nalać gościom znowu, pani domu odzywa się:

— Właściwie to straszne, że u nas w Polsce żadne przyjęcie nie może się obejść bez alkoholu! Za granicą ludzie doskonale się bawią. Nie pijąc wódki także żyją i są zdrowsi i w ogóle wódka przecież jest wstrętna...

Gość rozsądny odpowiada:

— Właściwie to straszne, że u nas w Polsce ciągle powołujemy się na zagranicę, a zwłaszcza, że robią to ludzie, nie posiadający o zagranicy zielonego pojęcia. Za granicą ludzie na przyjęciach również piją alkohol, tylko nie taki kiepski i tandetny, jak u nas. Tam podaje się do stołu angielskie whisky, francuskie koniaki, holenderskie likiery, prawdziwe gronowe wina i ludzie wypijają tych napoi znacznie większe ilości, niż my wódki.

Pani domu robi się czerwona z wściekłości, nalewa gościom jeszcze po jednym kieliszku wódki, ale serce zamiera w niej z żalu, że „tyle" pieniędzy przepijają głupi goście. Po pewnym czasie jednak skąpstwo znowu, jak zwykle, bierze górę nad dobrym wychowaniem:

— Ale przecież wódka jest strasznie szkodliwa, prawda?

— No tak, ale pita w miarę nie szkodzi nawet w największych ilościach...

W niektórych domach, gdzie skąpstwo rozwinięte jest wybujale, propaguje się czynnie owocowe wina. Pani domu każdego z osobna i wszystkim razem usiłuje przekonać, że wina owocowe, domowej roboty, są niezwykle smaczne i zdrowe, że francuskie czy greckie wino gronowe, to w porównaniu z jabłecznikiem jej domowej roboty — zwykła lura. Goście jednak są innego zdania, piją w braku laku, wino porzeczkowe a po wyjściu z wizyty, po drodze do domu, wstępują do szynku, by jakimś uczciwym płynem przepłukać sobie gardziołko.

ODWET.

Przeważnie zwolenniczkami wina owocowego, domowej roboty, są teściowe. Co to jest teściowa, rozumie i wie tylko zięć. Pogłoski, jakoby teściowa była również kobietą, nie odpowiadają prawdzie. Istnieją wprawdzie wypadki, gdy teściowa jest nie tylko kobietą, ale nawet bardzo miłym i pełnowartościowym człowiekiem, są to jednak rzadkie wyjątki, potwierdzające jedynie regułę.

Uczeni nie zbadali dotychczas mózgu typowej kobiety, by wyjaśnić nam, jakie zmiany, zachodzące w zwojach mózgowych, powodują to szczególne nastawienie ustroju psychicznego teściowej, będącego powodem stałych nieporozumień między teściową a zięciem.

Zbigniew Kicer był typowym zięciem typowej teściowej, Agapińskiej. Nie ma potrzeby opisywać tła, na jakim powstała między zięciem a teściową kłótnia, w wyniku której Kicer pobił solidnie i z sercem Agapińską.

Miła ta przyjemność kosztuje Zbigniewa Kicera 20 złotych grzywny, która może być zamieniona na trzy dni aresztu. — Jeżeli Kicer mieszka raz z teściową, będzie wolał areszt.

Jerzy Krzecki.

Gdzie w Warszawie można się czegoś dowiedzieć?

Kuźnie plotek stołecznych.

WARSZAWA, 2. 2. — Gdy ktoś w Warszawie, a przede wszystkim rodowity warszawiak chce się czegoś dowiedzieć — idzie do kawiarni. Powszechnie bowiem wiadomo, że Warszawa żyje kawiarniami. Tu rodzi się najtęższa plotka polityczna, a jakichże plotek w tym sezonie nie było, począwszy od owej słynnej plotki o zamachu stanu, tu zawiera się umowy na tysięczne interesy, tu wreszcie kojarzą się najbardziej nieprawdopodobne małżeństwa podobnie jak najbardziej sprzeczne kierunki polityczne można widzieć w spokojnej rozmowie przy „pół czarnej". Urzędowe sfery i posłowie zbierają się w „Europejskiej".

Tak więc Front Morges zajął kawiarnię „na górce" w Gastronomii, w „Kafe Marlene" można spotkać poważnych przedstawicieli Stronnictwa Narodowego, choć lubi tu przychodzić adwokat Rippel, wódz frontu młodożydowskiego, sanacja upodobała sobie „Szwajcarską", socjaliści chodzą do żydowskiej kawiarenki na Pl. Napoleona. Poza tym finanse gromadzą się u Lardellego przed dworcem, aktorzy u Loursa, literatura i aktorki w Simie na Królewskiej. Żydzi przychodzą wszędzie, przede wszystkim do kawiarni „Ziemiańskich" których jest kilka, no i do „Esplanady", gdzie rezyduje żydostwo filmowe.

Polityka i dziennikarstwo przychodzi do kawiarni w południe — wychodzi przed trzecią, aktorzy przychodzą około drugiej, wychodzą po trzeciej — finanse zbierają się wieczorami.

Dzięki temu życie polityczne miasta jest ogromnie uproszczone, bo człowiek wtajemniczony wie, gdzie może kogo spotkać.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 2 LUTEGO.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko"
8.05 Dziennik poranny
8.15 Koncert rozrywkowy — z płyt
9.25 Utwory Francois Couperin — płyty
10.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła N.M.P. w Krakowie
11.30 Reportaż z życia
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny
13.00 Pogadanka aktualna
13.10 „Choczka, Niechoczka i Deptucha" — Rodziewiczówny (recytacja prozy)
13.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu małej orkiestry P. R oraz Haliny Zachertówny — śpiew (zapowiadają speakerzy, biorący udział w wielkim zimowym konkursie P. R.)
14.45 Audycja dla wsi — z Poznania
15.50 „Hokus pokus dominikus" — audycja dla dzieci — z Poznania
16.05 Koncert kameralny — z Krakowa
17.00 Z dziejów polskiej kawalerii lekkiej — odczyt, wygłosi rtm. dypl. Wl. Dziewanowski
17.15 „Wilcza noc" — z Wilna
17.50 „Dobre serce matki" — pogadanka z Poznania
18.00 Muzyka taneczna — z płyt
19.25 Program na jutro
19.30 Ostatni raz kolędy — w wykonaniu chóru męskiego „Echo" — z Katowic
19.45 Zbiorowe wiadomości sportowe
20.00 Melodie taneczne na instrumentach solowych (płyty)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert szopenowski
21.45 „Wizyta u lekarza" — skecz
22.00 Muzyka taneczna — ze Lwowa
22.55 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

18.00 Wiadomości sportowe lokalne
18.05 Audycja konkursowa chórów (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
18.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
18.55 Odczytanie programu
19.00 Reportaż techniczny (transmisja ze studia na Wytawie Radiowej w Łodzi)
19.10 Muzyka hiszpańska — płyty
20.00 Koncert rozrywkowy (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
20.30 Łódzkie Towarzystwo Zwalczania Raka w 10-lecie istnienia — felieton
23.00—23.30 Muzyka taneczna — z płyt

CZWARTEK, 3 LUTEGO.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Pieśni ludowe wielkopolskie — z Poznania
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Wędrówki muzyczne — z Wilna
16.15 Recital fortepianowy — z Krakowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wiedza i książka: O książce prof. Malinowskiego pt. „Życie seksualne dzikich" — odczyt
17.15 „Śpiewniczek panny Mani" — lekka audycja słowno - muzyczna — z Katowic
17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 Słuchowisko pt. „Pokusa"—Z. Marynowskiego
19.30 Offorino Respighi: „Toccata" — wykona Jerzy Żurawiew z towarzyszeniem orkiestry P. R
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Wieczór operetkowy w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.45 Z mojego warsztatu: Szkic literacki Michała Rusinka
22.00 Koncert Stowarzyszenia dawnej Muzyki — transmisja z Konserwatorium Warszawskiego)
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Audycja z Krakowa
18.40 „Niespodzianka na wystawie" (transmisja ze studia na Wystawie Radiowejw Łodzi)
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

Płacąc świadczenia na pomoc zimową — zmniejszasz nędzę.

ROGER VERCEL.

Prześcieradła.

Akurat w ostatnią sobotę wieczorem stary Piotr Banard właściciel folwarczku Ville-des-Pourcel angażował na pomocnika parobka, niejakiego Jana Lerond'a rodem z Szampanii liczącego pięćdziesiąt dwa lata.

Chłopisko było wielkie, suche, kościste i takie niezgrabne, że naprawdę można było obawiać się, iż połamie się za każdym ruchem w kawałki.

Piotr Banard, przed ostatecznym zawarciem umowy poddał kandydata na parobka folwarcznego ścisłej indagacji. Ludzie bowiem wynajmowani do pracy mają tę niższość nad zwierzętami które się kupuje, że trzeba wypytywać się o ich walory ich samych i polegać na tym, co im się żywnie podoba mówić o sobie!.. Podczas gdy bydlę egzaminuje się, bada, ogląda, maca na wszystkie strony, liczy mu się zęby; każe mu się biegać, dzięki czemu przykre rozczarowanie bywa o wiele rzadziej udziałem nabywcy.

— Masz świadectwa? — pytał tedy farmer nowego swojego pomocnika.

— Bogać tam! Ani na lekarstwo!

— Dlaczego?

— Oh! — odparł indagowany wymijająco — bo nie ma teraz mody żądać świadectw.

— Tak twierdzisz... — zauważył pracodawca dość surowo, po czym przechodząc do sedna sprawy zagadnął:

— Co umiesz robić?

— Wszystko co się robi — brzmiała pojednawcza odpowiedź.

— To się zobaczy — odpalił Banard przezornie.

Uniósł czapkę, podrapał się zlekka w głowę i spytał znowu:

— Jakiej żądasz płacy?

Gdy tamten wymienił cyfrę, rozpoczął się targ. Mężczyźni dobili go w knajpie przy pełnych czarkach, które gospodarz opłacił dla przypieczętowania umowy. Po czym idąc jeden za drugim gęsiego doszli do postoju autobusów, gdzie wsiedli w wóz, który przywiózł ich do samej bramy folwarczku w niespełna godzinę.

Skoro weszli do domu, — Banardowa zmierzyła nowego służącego uważnym spojrzeniem. Postanowili z mężem, wziąć robotnika w pewnym wieku, gdyż ci mniej są wymagający co do warunków od młodych.

Nie spodziewając się jednak zobaczyć najmitę tak dalece posuniętego w latach gospodyni nie mogła powstrzymać się od zwrócenia na to uwagi.

— Za daleko trochę odskoczyłeś od młodzika — burknęła.

— Nie zawsze kolej na młodych — odparł nowy parobek spokojnie.

Ale domyślając się intencji, która podsunęła pracodawczyni przytyk do lat dodał zachęcająco:

— Co nie przeszkadza, że stary prześcignie nieraz młodego w pracy.

Banardowa kiwnęła głową.

— Zdarza się. Nie mówię. To się zobaczy. A tymczasem pora zasiąść do zupy — nadmieniła i nalawszy jej do dużej misy glinianej podała mężczyznom, którzy zabrali się wnet do jedzenia.

Po zupie przyszła kolej na słoninę. Każdy ze współbiesiadników odkrajał jej sobie kawałek, zsunął kciukiem na kromkę chleba i żuli potem wszyscy troje powoli z oczyma utkwionymi w próżnię.

— Spać będziesz w piwnicy — oznajmił gospodarz parobkowi po kolacji.

Jan Lerond nie pokazując tego po sobie zdziwił się: piwnica bowiem bywa zwykle pełna baryłek z jabłecznikiem i dawano mu naprawdę dowód wielkiego zaufania pozwalając spać razem z nimi.

— Oto twoje prześcieradła — dodała chlebodawczyni i wydobywszy ich parę starannie złożonych z szafy podała najmicie — będziesz mógł usłać sobie nimi łóżko.

Lerond wziął je w obie wyciągnięte dłonie z szacunkiem i poszedł w ślad za gospodynią trzymającą zapaloną lampę w ręku do piwnicy, gdzie zrozumiał istotną wagę tego dowodu zaufania, jakie zdziwiło go przed chwilą: piwnica podzielona była na dwie równe części mocną żelazną barierą sięgającą aż do sufitu wytapetowanego pajęczynami. Z jednej strony tej barykady piętrzyły się beczułki pełne, z drugiej zaś zwalone były puste cebrzyki i baryłki. Tam właśnie miał być nocleg nowego najmity.

— Nie zaprósz ognia przypadkiem — poleciła gospodyni stawiając lampę na trójnożnym klocu — i zgaś światło, jak tylko ułożysz się do snu. Wolę uprzedzić ciebie od razu, że jeśli za mały kwadransik mąż dojrzy je przez szczelinę pode drzwiami nie będzie zadowolony; a niezadowolony nie jest zbyt uprzejmy i słodki.

— Niech pani będzie spokojna. Zgasi się lampę w porę — odparł parobek.

Z tym zapewnieniem Banardowa odeszła.

W pięć minut zaledwie potem Jan Lerond powrócił do izby.

— Czy ta para prześcieradeł przeznaczona była naprawdę dla mnie? — spytał tonem osobliwym gospodynię, którą zastał samą — pani nie omyliła się przypadkiem?

Pewna, że ironizuje na temat, iż dała mu najbardziej zniszczone, najgęściej połatane i scerowane prześcieradła jakie miała w szafie Banardowa odpaliła dość szorstko:

— Patrzcie państwo! Jeżeli nie przypadają ci do gustu, możebyś poszedł lepszych gdzie indziej szukać za tę samą cenę najmu.

— Ależ uważam je za dobre, bardzo dobre nawet tylko... czy są dla mnie na pewno? — nalegał Lerond.

— Skoro upewniam ciebie — potwierdziła łagodniejszym tonem. Przemknęło jej bowiem jednocześnie przez myśl:

— Biedaczysko! Tam skąd przyszedł, nie przywykł widocznie spać na białych prześcieradłach! Na gołym sienniku prawdopodobnie, jeśli nie na ściółce ze słomy po prostu!

I prawie że serdecznie życzyła mu dobrej nocy.

Nazajutrz z rana nowy najmita zjawiwszy się w izbie zadeklarował:

— Rozmyśliłem się w nocy: płacicie mi bądź jak bądź za mało. Nie mogę pracować za tę cenę. Wolę więc odejść zaraz.

— A wynoś się, prostaku, do diabła i nie pokazuj mi się więcej na oczy! — huknął gospodarz oburzony tym jego postępowaniem.

Widziałaś coś podobnego? — zwrócił się po odejściu Leronda do żony — gdybyż to zrobił jakiś wyrostek! Ale chłop w jego wieku! Słyszane rzeczy!

Gospodyni, puszczając słowa męża mimo uszu łamała sobie głowę nad przyczyną niezrozumiałego dla niej wycofania się parobka. Znalazła rozwiązanie zagadki w południe dopiero kiedy o mały włos nie upuściła rondla zdejmując go z haka na skutek nagłego skojarzenia faktów w mózgu.

Podskoczywszy całą szybkością krótkich swoich nóg do szafy, jęła szperać między fałdami prześcieradeł gorączkowo: a wiadomo wszystkim, że jest to naiwna skrytka, gdzie gospodynie francuskie chowają portfel z pieniędzmi.

* * *

W miesiąc potem Jan Lerond powtarzał przed Trybunałem Sądowym na swoją obronę w kółko:

— Powiedziała do mnie: „Skoro ci mówię, że to dla ciebie". Co dowodzi, że ja spytałem: „Czy to dla mnie naprawdę? Pani nie omyliła się przypadkiem?" Pewien więc byłem, że dała mi wszystko...

Przewodniczący sądu zirytowany tym jego upieraniem się przy swoim zawołał by przycisnąć go do muru:

— Niech oskarżony nie udaje głupszego niż jest. Oskarżony zdawał sobie sprawę, że jeśli prześcieradła były dla niego portfel dany był przez nieuwagę. W jakim celu pani Banardowa mogła darować oskarżonemu pięćset z górą franków w niespełna godzinę po jego objęciu posady?

— Lerond pokiwał sentencjonalnie głową.

— A jeżeli miała jakieś zamiary względem mnie, panie prezesie? — zauważył.

Na ławie świadków krótkonoga Barnardowa tworzyła usta ze zdumienia.

Po czym krzyknęła do Leronda:

— A toć przyjrzyj się sobie, stary pokrako!

— Śmiał powiedzieć coś podobnego o kobiecie w moim wieku! Gdybym mogła była przewidzieć, że ten łotr będzie miał ten tupet wolałabym była zostawić mu pieniądze i milczeć!..

Ten heroiczny okrzyk obrażonej cnoty położył kres debatom. Sędziowie byli nim tak poruszeni, że postanowili wydać na Leronda wyrok jak najsurowszy. Oskarżony po wysłuchaniu wyroku pokiwał głową i rzekł:

— Dla pary prześcieradeł, których nie ściągnąłem jej nawet!

Tł. J. S

SPORT.

Zimowe mistrzostwa l.-atletów w hali poznańskiej.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w hali rozegrane zostaną w dniach 5 i 6 bm. w Poznaniu. Warszawa reprezentowana będzie przez pięć drużyn, a mianowicie: Polonię, Warszawiankę, Syrenę, KPW, Orzeł i PKS.

Sensacją zawodów będzie start Kusocińskiego w biegu na 800 m i 3000 mtr.

Ze znanych zawodników warszawskich startować będą poza tym: Staniszewski, Wirkus, Mrończyk, Gierutto, Hauke, Fiedoruk, Trojanowski Edw., Sulkowski, Łopuszyński, Ładnowski; z pań: Wenclówna, Paluszkówna, Puszkinówna, Fiałkowiczówna i in.

Uderza znów brak na liście zgłoszonych Nojego, który nie ma ochoty do startu w hali.

Kierownictwo ekspedycji warszawskiej spoczywać będzie w rękach prezesa WOZLA insp. Dudy, Janusza Kusocińskiego i Feliksa Zubera.

Z Łodzi wyjeżdżają do Poznania: Wajsówna (Boruta), Słomczewska i Głażewska (IKP), oraz Mozelewski (Wima).

WĘGRY DRUŻYNOWYM MISTRZEM ŚWIATA w tenisie stołowym.

Drużynowe mistrzostwa świata w tenisie stołowym zdobyły Węgry po zdecydowanym zwycięstwie w finale nad Austrią.

Sport w kilku słowach.

— W dniu 13 bm. odbędzie się w Poznaniu zebranie pełnego Zarządu PZB na które wyjeżdża jako delegat ŁOZB prezes Kordasz. Na zebraniu tym prez. Kordasz ubiegać się będzie o przydzielenie Łodzi jeszcze w tym sezonie, jednego z meczów międzypaństwowych.

— Ogólnopolskie zawody bokserskie na Fundusz Obrony Narodowej odbędą się ostatecznie w Łodzi dn. 27 marca. Zawody te odbędą się w hali sportowej w parku im. Poniatowskiego, która już do tego czasu ma być wykończona.

— Sprawa odłożonych swego czasu meczów bokserskich Łodzi ze Śląskiem i ze Lwowem stała się znów aktualna i była omawiana na ostatnim posiedzeniu zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Na propozycję Śląska postanowiono rozegrać mecz z jego reprezentacją w dniu 27 lutego w Katowicach. Śląsk postawił jednak warunek, że w reprezentacji Łodzi wystąpić mają Chmielewski i Pisarski, ponieważ zarząd ŁOZB nie może wziąć co do tego żadnych zobowiązań, więc cała sprawa jest w toku. Zawody ze Lwowem w Łodzi projektowane są na 20 marca br. Pertraktowano również i z Poznaniem, jednak okręg ten ma wszystkie terminy zajęte w bież. sezonie.

— Rozpoczęta w ub. roku budowa wielkiego reprezentacyjnego stadionu sportowego Strzeleckiego Klubu Sportowego w Łodzi będzie w tym roku wykończona. SKS otrzyma na ten cel od Zarządu Miejskiego subsydium w sumie 1000 zł. która to suma została już wspomnianemu klubowi przyznana. Budowa tej nowej inwestycji w Łodzi, jest dużym krokiem naprzód w rozwoju sportu w Łodzi.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego Okręgu Łódzkiego.

Zarząd Okręgu PZSS. w Łodzi, zawiadamia kluby i sekcje strzeleckie zrzeszone w PZSS., że walny zjazd delegatów Okręgu Łódzkiego odbędzie się w dniu 20 lutego 1938 r. o godzinie 10 w pierwszym terminie, a o godzinie 10,30 w drugim terminie w świetlicy 28 p. Strzel. Kań. w Łodzi, ul. Leszno 7-9.

Porządek dzienny: Zagajenie i wybór prezydium walnego zjazdu, odczytanie protokółu z ostatniego zjazdu, sprawozdanie zarządu, sprawozdanie i wniosek komisji dewizowej, wybory zarządu, komisji rewizyjnej i komisji dyscyplinarnej, wnoski.

Zarząd Okręgu PZSS. zwraca się z apelem do wszystkich klubów i sekcji strzeleckich, aby jak najliczniej wzięły udział w walnym zjeździe Okręgu, a tym samym zadokumentowały zainteresowanie się strzelectwem i przebiegiem obrad walnego zjazdu.

Publiczne premiowanie książeczek P. K. O.

Dnia 31 stycznia 1938 r. odbyło się w PKO 11-te publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 stycznia 1938 r.

Premie po zł. 1.000. — padły na nr. nr. 168973 186039 186585 198996 208792 223292 247471.

Premie po zł. 500. — padły na nr. nr. 154873 157333 157407 161973 162693 167931 169463 176363 179350 181268 183073 186783 186863 193252 196398 196750 199931 201492 202602 215070 217063 221227 223420 226566 227770 233136 233560 234059 246684 248669

Premie po zł. 250. — padły na nr. nr. 150155 150589 151359 152830 152954 153581 154119 156927 157857 158086 158098 158275 158509 159915 160680 162643 165024 165100 165457 166256 167678 167748 170502 170619 172213 172944 173474 174836 175182 177300 180211 180243 180448 181476 181934 182489 184089 184118 186128 186611 188108 190082 191233 191571 191640 194420 194864 197025 197559 199173 203418 206861 207183 208473 208726 208888 209449 211354 212842 213722 213866 214033 214356 216315 216599 220122 222402 223082 224300 225095 226537 226605 227745 229713 230190 233367 234806 235518 237288 237296 238266 239835 241744 243946 245781 246664 249232 251069 234167.

Pozatym padło 296 premii 100 złotowych.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

zł. 500. — na nr. nr. 196398 233136.

zł. 250. — na nr. nr. 150589 194864 222402 230190.

zł. 100. — na nr. nr.: 152278 154822 156249 159599 163275 165287 167287 168345 170383 172150 192934 194457 195032 212783 220405.

Pa raz trzeci padła premia zł. 100. — na nr. 190163.

Ogółem padło 422 premie na łączną kwotę zł. 73,850.—

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii III-ej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premij książeczki nie tracą na swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii III-ej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte:

zł. 250.— na nr. nr.: 197844 199347 200221 229974.

zł. 100.— na nr. nr.: 152632 153587 157278 160033 161591 165399 165930 167156 171160 172015 179227 181158 181637 182593 185874 191488 196618 202871 213264 213643 218439 219518 230716 233219 235891 238015 238058 250126.

Dwie wieczornice poświęcone Polakom z Zagranicy.

Piękna i obszerna sala w Domu Młodzieży Polskiej przy ul. Gdańskiej 111 dwukrotnie wczoraj nietyle za — ile przepełniła się miłą i nad wyraz patriotyczną publicznością, na którą złożyły się organizacje młodzieżowe Łodzi.

Pierwsza wieczornica zorganizowana przez Komitet Młodzieżowy Dnia Polaka z Zagranicy rozpoczęła się przemówieniem p. prof. Zygmunta Podgórskiego, który w dłuższych wywodach barwnie i obrazowo przedstawił położenie Polaków rozsypanych po wszystkich krańcach ziemi.

Pomagając im, pomagamy sobie. Okażmy im naszą miłość i zainteresowanie, współczujmy ich niedoli i rozumiejmy ich potrzeby! Nie pozwólmy na wynarodowienie dziatwy polskiej z której tylko minimalna część uczęszcza do szkół polskich, nie pozwólmy na zmniejszenie się przyszłych kadr Polonii Zagranicznej do spełniając doniosłą misję narodową.

Drugą akademię zorganizowaną przez Wojewódzki Komitet Dnia Polaka z Zagr. zainaugurował swym przemówieniem p. Stanisław Saar, który dał wszechstronny i malowniczy obraz dziejów i bytowania naszego wychodźctwa.

Z nadzwyczaj bogatego programu z powodu ograniczonego miejsca wspominamy udział utalentowanej pianistki, emigrantki z Niemiec, p. Elżbiety Zymsz, która z dużym odczuciem, zrozumieniem i piękną techniką odegrała kilka utworów naszego największego emigranta - muzyka, Fryd. Chopina, który całe życie tęsknił do ojczyzny, do której powrócić nie mógł.

Pozostałe recitale śpiewacze, deklamacje i popisy taneczne ogólnie się podobały i były wielokrotnie bisowane. Walnie przyczyniły się do uprzyjemnienia wieczoru produkcje orkiestry pracowników zakładów przemysłowych S. Rosenblat. (r.).

Dziś zawody krótkofalowców
Powodzenie Wystawy Radiowej w Łodzi.

Trwająca od trzech dni Wystawa Radiowa wzbudziła ogromne zainteresowanie w naszym mieście ściągając codziennie tłumy publiczności. Ilość osób, która dotąd zwiedziła Wystawę wyraża się cyfrą około pięciu tysięcy osób, nie licząc wycieczek, które dzięki ulgowym biletom ustalonym dla większych grup, odwiedzają Wystawę w godzinach przedpołudniowych.

Najwięcej tajemniczo jednak przedstawia się stoisko Radio Nadawców (krótkofalowców), którzy zainstalowali kilka stacyj nadawczych i ze swego stoiska na Wystawie Radiowej gadają z całym światem. Największą atrakcją dla publiczności będzie dzień dzisiejszy, bowiem zgodnie z zapowiedzią w dniu 2 lutego odbędą się zawody ogólnopolskie krótkofalowców w których udział wezmą stacje zainstalowane na Wystawie. Jest to impreza niezmiernie ciekawa zwłaszcza dla tego, kto nigdy jeszcze nie przyjrzał się pracy krótkofalowców.

Ceny wejścia na Wystawę są bardzo dostępne. Bilet normalny kosztuje 50 gr. ulgowy dla uczniów, akademików i szeregowych 20 gr. Wycieczki zbiorowe od 10 osób wzwyż korzystają z biletów ulgowych. Wycieczki należy zgłaszać do Zarządu Wystawy, względnie telefonicznie na Nr. 188-80, na dwa dni naprzód.

Przejęcie gmachu szkoły im. dr. S. Kopcińskiego

ŁÓDŹ, 2.2. — Wczoraj o godzinie … odbyło się przejęcie rozbudowanego i przystosowanego do potrzeb szkolnych gmachu przy ul. Franciszkańskiej nr 76.

W gmachu tym znajduje pomieszczenie publiczna szkoła powszechna im dr Stefana Kopcińskiego nr 28.

Dom ten został w swoim czasie nabyty przez Zarząd Miejski i przerobiony. Jednocześnie dobudowano część nową w ten sposób, że dziś siedziba szkoły tej posiada 10 sal wykładowych salę rekreacyjną i gimnastyczną. Całość gmachu przystosowana została do potrzeb i wymagań szkoły. a

Wielkie zebrania publiczne poświęcone zagadnieniom walki z alkoholizmem.

ŁÓDŹ, dnia 2 lutego.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, w związku z Tygodniem Trzeźwości jaki odbywać się będzie pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Wł. Jasińskiego, ordynariusza Diecezji Łódzkiej, w dniach od 2 do 3 lutego br. na terenie miasta Łodzi celem spopularyzowania hasła trzeźwości, organizuje wielkie zebrania publiczne poświęcone zagadnieniom walki z alkoholem.

Zebrania odbędą się w dniu 2 lutego o godzinie 10 min. 30 w sali kinoteatru „Nasze" przy ul. Rzgowskiej 84, o godzinie 12 min. 15 w Domu Ludowym przy ul. św. Wacława nr. 4, (Zarzew) o godzinie 12,15 w Domu Księży Salezjanów przy ul Wodnej 34, o godzinie 12 min. 30 w kinoteatrze „Strzecha" przy ul. św. Kazimierza 6 (Widzew) o godzinie 17-ej w sali przy ulicy Drewnowskiej nr. 72, oraz w dniu 4 lutego o godzinie 20 w sali Domu Katolickiego przy ul. Gdańskiej 111, i w dniu 5 lutego o godzinie 19 w sali parafialnej przy ul Nowej 34.

Wejścia na zebrania publiczne bezpłatne!

Referaty wygłoszą lekarze, księża oraz działacze społeczni.

Zaciąg ochotniczy kobiet do Hufców Pracy

Starosta Grodzki Łódzki podaje do wiadomości, że w związku z zarządzonymi przez Pana Ministra Spraw Wojskowych zaciągiem ochotniczym kobiet urodzonych w latach 1918, 1919, 1920 i 1921 do służby w Junackich Hufcach Pracy na okres 2-letni, zainteresowane osoby winny zgłaszać się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 165 w godzinach od 8—15-ej w terminie do dnia 20 lutego 1938 r.

Po wymienionym terminie zgłoszenia przyjmowane nie będą.

Do podania powinny być dołączone następujące dokumenty:

Dowód obywatelstwa polskiego, metryka urodzenia, zezwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do J.H.P., podpis rodziców lub opiekunów powinien być stwierdzony przez Zarząd Miejski, urzędowe poświadczenie nienagannego prowadzenia się, wydane przez Zarząd Miejski lub organizacje społeczną. zaświadczenie Zarządu Miejskiego lub Wojewódzkiego Biura Pracy, jego Ekspozytury, bądź instytucji zastępczej, że kandydatka jest bez pracy, świadectwo szkolne (o ile kandydatka je posiada i uzyskanie tegoż od władz szkolnych nie napotyka na trudności), krótki życiorys.

W przypadkach niemożliwości uzyskania metryki urodzenia lub poświadczenia obywatelstwa polskiego, wystarczy zaświadczenie Zarządu Miejskiego, podające datę urodzenia oraz stwierdzające, że kandydatka nie jest cudzoziemką.

Podania o przyjęcie do J.H.P. oraz załączniki wolne są od wszelkich opłat.

Starosta Grodzki Łódzki.
(—) Dr. H. Mostowski.

Wygodne wózki tamują ruch uliczny.

Starosta grodzki zwrócił się do Zarządu Miejskiego m. Łodzi, aby nie wydawał numerów rejestracyjnych tym wózkom, których rozstawność osi kół jest taka, jak szerokość szyn tramwajowych. Stwierdzone bowiem zostało, iż wózki ręczne w ten sposób są sporządzane w celu jazdy po szynach tramwajowych bez większych przeszkód. Skutek jest taki, że wózki ręczne stały się plagą ruchu ulicznego ,gdyż ciągnący je nie zwracają absolutnie uwagi na sygnały motorowych i do ostatniego momentu pozostają na szynach, powodując wstrzymywanie pociągów tramwajowych, a w dalszej konsekwencji i innych środków lokomocji, czym dezorganizują utrzymanie należytej cyrkulacji ruchu kołowego.

Wózki zatem, których rozstawność osi kół jest taka jak szerokość szyn tramwajowych, będą musiały być zwężone.

Jak przywitano „piątki"? (Wywiad z graczami loteryjnymi)

Jak wiadomo zbliżająca się czterdziesta pierwsza loteria klasowa przynosi w swoim planie zasadniczą zmianę: każdy los odtąd będzie się dzielił nie na cztery ćwiartki, lecz na pięć „piątek". Zmiana ta została podyktowana dążeniem do zwiększenia szans wygrania, przy niewielkim, dwudziestoprocentowym zmniejszeniu sum wygranych. Jak tę zmianę przyjęli gracze z różnych sfer? Obraz tego dają nam w pewnej mierze przeprowadzone przez nas wywiady, na nasze zapytanie, jak się podoba nowy plan gry, odpowiedzieli:

Dyrektor handlowy: „Doskonale. Zamiast połówki będę teraz kupował trzy piątki i wygram więcej".

Nauczyciel: „Losów jest teraz mniej znacznie, zatem szanse większe, zwłaszcza, że każda wygrana dzielić się będzie na pięć części, a to że zamiast np. 20.000 wygram tylko 16.000 — to nie jest ważne.

Kupiec: „Teraz lepiej mi idzie, to mogę kupić i pięć piątek i wygram to samo, co przed tym wygrałbym. A teraz większe szanse".

Robotnik: „Grunt, żeby wygrać choćby mniej, ale szybko"

Panna sklepowa: „Mnie się tylko podoba wygrana, na którą czekam. A chyba teraz mogę wygrać łatwiej ,niż dawniej".

Inżynier: „Pomysł dobry. I mniej losów i więcej uprawnionych do wygrania — to jasne, że łatwiej wygrać".

Adwokat: „Po co mam rozważać? Kupię los, wygram i koniec".

Student: „Więcej jak dziesięć złociszów płacić nie mogę. Jeśli za nie wygram choćby 500 zł to też dobrze. Plan mi się podoba".

Właścicielka sklepiku: „Proszę pana, to się wie, że teraz będzie lepiej. Bo to moja sąsiadka... (z braku miejsca całych wywodów nie podajemy).

Dziennikarz: „Loteria, to nie panna, by się podobała. Gram, bo wierzę, że wygram, a teraz jestem pewniejszy ,niż kiedykolwiek.

Jutro na obiad:

Zupa grochowa z grzankami, befsztyk z kartofelkami i budyń.

WINSZUJEMY.

Jutro: Błażeja.
Wschód słońca: godz. 7 m. 19.
Zachód słońca: godz. 16 m. 21.
Długość dnia: godz. 9 m. 02.
Przybyło dnia: godz. 1 m. 20.
Tydzień 6.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Robert i Bertrand.
CORSO — Czarny korsarz.
EUROPA — Zbieg z San Quentin.
GRAND-KINO — Ułan księcia Józefa.
Ikar: — Gdy kwitną bzy.
Metro: Towarzysze broni
MIMOZA — Skłamałam.
Miraż: — Dorożkarz nr. 13.
PALACE — „Premiera".
PRZEDWIOŚNIE — Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny.
RAJ — I Ordynat Michorowski II Dyplomatyczna żona.
RIALTO — Strzelec z Bengali.
Rakieta: Władca
REKORD — „Ty co w Ostrej świecisz Bramie"....
STYLOWY — Pan redaktor szaleje.
TON — Pieśń jej matki.
Zachęta: I. Pani minister tańczy; II Wierna rzeka.
Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

TEATR POLSKI, ŚRÓDMIEJSKA 15.

Dziś dwukrotnie o godz. 4 po poł. i o godz. 8,30 wiecz. poraz 36 i 37 z rzędu grana będzie piękna sztuka legionowa Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w reżyserii Z. Biesiadeckiego.

Na przedstawienie wieczorowe passe-partout nieważne.

Jutro przedstawienie zawieszone.

W piątek Teatr Polski występuje z niezmiernie ciekawą premierą. Będzie nią przeróbka sceniczna słynnej powieści St. Pollatschka Dr Berghof przyjmuje od 2 do 4. „Autorem przeróbki scenicznej jest Andrzej Marek. Interesująca nowość repertuarowa, która wzbudziła duże zainteresowanie, przygotowuje inscenizator i reżyser Bronisław Dąbrowski.

TEATR KAMERALNY, CEGIELNIANA 27

Dziś o godz. 4 po poł. i o godz. 8,30 wiecz. dwa ostatnie występy K. Junoszy-Stępowskiego w kapitalnej kreacji Szambelana w „Głupim Jakubie" T. Rittnera. Jutro premiera świetnej komedii Caillaveta i de Flersa „PAPA". Obok Kazimierza Junoszy-Stępowskiego wystąpią w „PAPIE": Ludwiżanka, Wilińska, Żeromska, Korwin, Mroziński Niwiński Nowak, Pągowski, Śmiałowski i Zoner w reżyserii Wł. Krasnowieckiego i w dekoracjach projektowanych przez T. Kalinowskiego.

TEATR POPULARNY, OGRODOWA 18

Pełna sentymentu i humoru komedia Fodora „Kołysanka" grana będzie dziś dwukrotnie o godz. 4 po poł. i 8,15 wiecz.

Jutro premiera świetnej wiedeńskiej komedii Lichtenberga, „Mecz małżeński" w reżyserii Z. Bończy w oprawie scenicznej K. Mackiewicza i w wykonaniu Relewicz-Ziembińskiej Skubniewskiej, Bończy, Hańczy, Leszczyńskiego i Plucińskiego.

ŻYWOT ŚW. GENOWEFY w TEATRZE GEYERA.

Dziś o godzinie 2-ej po południu (dla młodzieży) oraz o godz. 4-ej po południu i 7-ej wiecz. dla osób dorosłych odbędzie się w sali Teatru Geyera (Piotrkowska 295) piękne widowisko sztuki o treści religijnej pt. „Żywot św. Genowefy" pod reżyserią Józefa Pilarskiego.

Dochód z powyższej imprezy przeznaczony jest na potrzeby kościoła Katedralnego w Łodzi.

Bilety nabywać można w kasie teatru już od godziny 10-ej rano do godziny 7-ej wieczór bez przerwy.

BAL MASKOWY w Rudzie Pabianickiej.

Dn. 5 bm. w sali Tow. Śpiew. „Rokicie" w Rudzie Pabianickiej (przyst. tram. „Marysin") odbędzie się tradycyjna maskarada, urządzana corocznie przez Rudzkie Tow. Sport. - Gimn. Bal ten cieszy się powodzeniem nie tylko wśród mieszkańców Rudy, lecz bywa licznie odwiedzany przez łodzian. Doborowa orkiestra jazzowa ,pięknie udekorowana sala, wykwintny a tani bufet i intrygi maseczek — wróżą wesołą i beztroską zabawę do rana.

Strój wieczorowy, maski nie obowiązują. Początek o godz 22-ej

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 6 bm. o godz. 12 min. 30 w sali PCK przy ul. Piotrkowskiej 190 oficyna I piętro dr Gałczyński wygłosi odczyt nt. „Higiena życia kobiecego".

Wstęp bezpłatny

REWOLUCJA W STOLICY WALCÓW
Pocałunek rujnuje... piękność kobiecą.
Klęska złotowłosego wroga przemiłego zwyczaju

Rewolucja, o której mowa. wydarzyła się ostatnio w mieście miłości i walca, smukłych oficerów, zakochanych kwiaciarek i operetkowej muzyki, w roztańczonym i rozbawionym Wiedniu, filmów i teatrzyków, który bawi się, śmieje i kocha nad modrym Dunajem. Gdy w innych państwach czy miastach rewolucje są okrutne i krwawe, gdy w Hiszpanii płoną całe prowincje, gdy Chiny oblewa morze krwi, w Wiedniu rewolucja wydarzyć się może jedynie w krainie... pocałunków. Operetkowej te rewolucji poświęca duży felieton Louis de Prun. w poczytnym dwutygodniku kobiecym paryskim „Le Journal de la Femme".

A więc rewolucja została nareszcie uśmierzona! Anna Maria Klemmer, całując się publicznie ze swym narzeczonym podczas swych zaręczyn złożyła definitywnie broń. „Liga zwalczająca pocałunek" znikła. I zresztą nikt jej nie żałuje.

Któżby się spodziewał, że Anna Maria Klemmer ta zachwycająca młoda osoba, przystojna, wykształcona o ślicznych blond włosach, odegra taką rolę. I któż zgadnie, z jakich przyczyn urocza młoda panna zaczęła zwalczać — pocałunek? Czy było to — jak utrzymują niektórzy — swoiste pojęcie miłości. czy może względy higieniczne, czy też coś innego? Oto jak tłumaczyła swoje idee Anna Maria na progu swej kampanii:

„Miałam od dzieciństwa serdeczną przyjaciółkę, tancerkę Oliwię Fried, nagrodzoną pierwszą nagrodą na wielkim konkursie „Najpiękniejsze usta świata". W chwili, o której mówię, Oliwia przebywała w Rzymie, gdy telegraficznie wezwano ją do narzeczonego. poważnie chorego na skomplikowaną grypę . Niespokojna o ukochanego natychmiast przybyła do Wiednia; gdy wprowadzono ją do pokoju biednego chłopca, Oliwia niestety nie mogła się powstrzymać i serdecznie go ucałowała. Stało się to przyczyną jej śmierci: zaraziwszy się, umarła po kilku dniach, pod czas gdy narzeczony jej wyzdrowiał".

Pod wrażeniem tego tragicznego wypadku, Anna Maria odnalazła w sobie duszę wodza i rozpoczęła gwałtowną akcję przeciw — pocałunkowi. Poparli ją rozmaici lekarze i higieniści, stowarzyszenia lekarskie, i Anna Maria rozpoczęła walkę.

„Strzeżcie się przed pocałunkami" wołała na zebraniach. „Akt ten nie jest naturalny. działa zgubnie na pracę serca i obieg krwi rozszerza choroby i epidemie, rujnuje piękność kobiecą. Bierzmy przykład z Japończyków. Nie znali oni pocałunku, dopóki nie poznali go z amerykańskich filmów. Na szczęście cenzura japońska wycina teraz bez litości z filmu każdą scenę zbyt czułą. Zażądamy tego samego u naszych władz".

W ciągu kilku miesięcy Anna Maria zebrała koło siebie około dziesięciu tysięcy zwolenników. Popierali jej akcję maniacy higieny, stare panny i kawalerowie ekscentryczne młode osoby. Zabawne sceny rodzinne, rozwody wytoczone z powodu tej osobliwej abstynencji dawały materiał do artykułów w prasie i rozszerzały sławę Ligi. I nie wiadomo, jak długo ciągnęłaby się cała historia, gdyby niespodziewany przeciwnik nie przeciwstawił się akcji panny Klemmer i nie spoowdował ruiny całego towarzystwa.

Przeciwnikiem tym była sześćdziesięcioletnia dama, Amerykanka, była dyrektorka zakładu dla dziewcząt, zamieszkała w Wiedniu. Słowem i piórem zaczęła ona zwalczać abstynencję pocałunku. — Pocałunek nie jest niebezpieczny! Oto dowód: w ciągu mego długiego życia uściskałam i ucałowałam tysiące moich małych i dorosłych uczennic, nie zaraziwszy się żadną chorobą i nie spowodowawszy nigdy niczy jej śmierci. Pocałunek jest u powstania każdego życia, kto walczy z pocałunkiem, walczy z życiem razem.

Akcja mądrej starszej pani, popularnej w kołach towarzyskich Wiednia, odebrała odwagę zwolennikom panny Klemmer. Została ona wkrótce opuszczona przez swoich uczniów, jej stara gwardia przestała odpowiadać na jej apele. Liga zaczęła się rozpadać... Wreszcie odezwało się — serce samej przywódczyni. Anna Maria musiała uznać publicznie swą klęskę, całując się na swych hucznych zaręczynach ze swym narzeczonym. wykształconym i eleganckim młodym człowiekiem, który ją najgorliwiej zwalczał w ciągu jej kampanii.

SEKUNDA PRZED KATASTROFĄ



Ślady kół samochodu Rosemeyera, który z szybkością 420 km skręciwszy kierownicą z powodu małego kamyczka na szosie betonowej uderzył o barierę i zabił się (w miejscu strzałki).

PODSŁUCHANE

UPOLOWAŁ JELENIA.

— Poluję już od sześciu lat, ale wczoraj dopiero wróciłem ze wspaniałym jeleniem czternastakiem.

—Zastrzeliłeś go?

— Nie, przejechałem samochodem, gdym wracał z polowania.

PRZYGOTOWANY... NA WSZYSTKO.

— Jutro siadam do egzaminu.

— A jesteś przygotowany?

— Tak. Nawet na najgorsze.

NASZ RYSKI KORESPONDENT...
Najpopularniejsze miasto
W REDAKCJACH WIELKICH DZIENNIKÓW

Nie ma bodajże na świecie drugiego miasta, które byłoby równie popularne w redakcjach wielkich dzienników i agencji prasowych Europy i Ameryki, a także Japonii jak Ryga.

Drakońskie metody, stosowane wobec dziennikarzy w Rosji, sprawiły, że tylko niewielu korespondentom udało się po dziś dzień utrzymać w Moskwie. Olbrzymia większość redakcji światowej pracy, jako centrum informacyjne obrała sobie (zresztą nie wiadomo dlaczego) Rygę.

Początkowo istotnie można tu było znaleźć ciekawe informacje o Sowietach, ale z czasem — wschodni sąsiad zorientował się, co w trawie piszczy i sam baczniejszą uwagę zaczął zwracać na Rygę, przesączając na teren za pośrednictwem najprzeróżniejszych propagandowych „komisjonerów"

fałszywe wiadomości.

Wiadomości te, zwykle bardzo sensacyjne, bardzo nieprzychylne dla Sowietów, propaganda czerwona zastrzykiwała własnoręcznie co poważniejszym pismom, aby potem, we właściwym momencie, kiedy pisma te występowały już z prawdziwymi rewelacjami na temat sowieckich stosunków, rewelacje te dezawuować, podkreślając, że przecież ten sam dziennik, wtedy i wtedy podał sensacyjną wiadomość, która okazała się całkowicie wyssana z palca.

Jednakże tego rodzaju metody stosuje się wyłącznie do prasy poważniejszej, która, sparzywszy się parokrotnie, bardzo uważnie przegląda każdą „sowiecką informację", otrzymaną z Rygi. Prasa, przykładająca mniejszą wagę do ścisłości informacji, specjalnie prasa amerykańska, czy niektóre dzienniki bulwarowe Europy, w dalszym ciągu karmią czytelnika wiadomościami, które z reguły zaczynają się od „Nasz ryski korespondent donosi z Moskwy".

Nie trzeba dodawać, że przeświadczenie o Rydze, jako o źródle takich właśnie informacji jest wysoce szkodliwe nie tylko dla czynników rządzących Łotwą, które też prowadzą energiczną walkę z podobnymi „informacjami", jak i dla tych wszystkich, którzy postawili sobie za zadanie rzeczową walkę z bolszewizmem, a walkę tę prowadzić mogą jedynie posiadając odpowiednio ścisłe informacje.

Na skutek tego popularna od kilkunastu lat jako dziennikarskie centrum informacji o Sowietach, Ryga, powoli blednie. Niewątpliwie płyną stąd w dalszym ciągu wiadomości, dotyczące sowieckiego sąsiada, ale to już wiadomości bardziej rzeczowe, poważne, posiadające swój ciężar gatunkowy, tak jak wszystko, co dzieje się i w tym mieście i w tym kraju, gdzie ludzie są serio, nawet w knajpie, gdzie wszystko obraca się wokół produktywnej, niekończącej się pracy, gdzie słowo „pięknoduch" nie zdobyłby prawa obywatelstwa chyba nigdy.

Gwardzista jako model



Płaszcz młodej Angielki naśladuje zupełnie płaszcz gwardzisty przed pałacem buckinghamskim.

Wielkie uroczystości jubileuszowe
w mieście koronacyjnym królów węgierskich.

Położone na południe od Budapesztu ćwierć miliona mieszkańców liczące miasto Székesfehèrvàr (po łacinie Alba Regia Stuhlweissenburg po niemiecku i Bielehrad po słowiańsku), założone przed wiekami na miejscu starej osady rzymskiej Floriana, szczyci się tym, że stąd promieniowała apostolska i polityczna działalność św. Stefana, twórcy i budowniczego Węgier, że przez dłuższy czas było miastem koronacyjnym królów węgierskich i w okresie od 1543 — 1688 miejscem ich wiecznego spoczynku. W tym też mieście, gdzie w murach obecnego pałacu biskupiego mieszczą się resztki kościoła wystawionego przez św. Stefana, rozpoczęły się obejmujące cały kraj uroczystości jubileuszowe ku czci tego świętego Patrona Węgier.

W miejscowej katedrze p. w. św. Stefana, wzniesionej w 1758, ks. biskup Shvoy odprawił pontyfikalną Mszę św. w obecności ministra wyznań Homana i licznych przedstawicieli władz kościelnych, cywilnych i wojskowych. Po południu w sali miejskiej odbyła się wspaniała akademia z przemówieniami ministra Homana i biskupa Shvoya. Miasto całe przybrane było odświętnie flagami narodowymi.

Eleanor MEHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ 33

Ale młoda para, upojona szczęściem, była zadowolona. Kładli się oboje nad samą wodą, tak że fale ich opryskiwały, i marzyli o cienistych drzewach nad dalekimi, chłodnymi jeziorami. O przewiewnej willi na wzgódzu. Wszystko można mieć, jezioro i działkę ziemi. Rząd rozdaje działki. Ricky słyszał o szczęśliwcu, który dostał taką działkę. Od miasta daleko, rozumie się, ale niedługo wszyscy będą mieli własne samolociki.

Nell zerwała się z ziemi.

— Biegnij do wody! — krzyknęła ze śmiechem. — Ochłodź się, bo się żywcem upieczesz!

Wieczorem za gorąco było ruszać się z mieszkania, a za duszno siedzieć w pokoju. Często siadywali nad rzeką z bosymi nogami w błotnistej wodzie. Bądź co bądź zażywali w ten sposób chłodu. Wracali o późnej godzinie. Czasami kupowali lody. Pukali w drzwi po drugiej stronie hallu. Mami przybiegała do nich z radosnym pośpiechem.

Mami była ich sąsiadką i przyjaciółką. Drobna i garbata, miała złote włosy i twarz anioła z obrazu Fra Angela. Śpiewała głębokim, silnym głosem, dziwnie się nie godzącym z wątłą, kaleką figurką. Umiała ślicznie haftować, robić na drutach i szydełkiem. Kiedyś występowała w wędrownym teatrzyku i odtąd marzyła o karierze scenicznej. Robiła wrażenie biednego dziecka, chwytała za serce. Kochała się w Ricku, idealnie, poetycznie, ale całą duszą.

Siadała na stole i śpiewała mu przy akompaniamencie „ukulele". Nell dostawały się serdeczne uśmiechy. Któregoś wieczora podczas zmywania naczyń Ricky powiedział do żony z naiwną otwartością:



— Jaka ona urocza, ach, jaka urocza, nieprawdaż?

Mami miała lat dwadzieścia pięć, ale wyglądała na szesnaście.

— Oj, Ricky — odpowiedziała Nell. — Jakiś ty romantyczny! Gdyby Mami była garbatym chłopcem, nie zwracałbyś na nią uwagi.

Młody człowiek zastanowił się poważnie.

— Gdyby była pospolitą, też bym na nią nie patrzył. Jej śliczna twarzyczka, przy karłowatym ciele, robi na mnie szczególnie bolesne wrażenie.

Mami, choć takie nędzne stworzenie, miała odegrać w życiu Nell rolę dziwną i niesłychaną.

Właściwie tylko z nią się widywali i z Emmą. Ricky nie szukał stosunków towarzyskich. Żona, którą uwielbiał, wystarczała mu aż nadto. A Nell nie przestawała się dziwić, że on ją tak kocha. Nosiła w sercu swoje tajemne szczęście, kwitnące jak kwiat.

Pod koniec września młoda para otrzymała zaproszenie do Williamów na Long Island.

Ucieszyli się bardzo. Ricky kupił już nowy garnitur. Ubrał się weń i stojąc przed lustrem, wygładzał urojone zgniecenia i obciągał coś przy kołnierzyku. Oczy błyszczały mu radością i wzruszeniem. Podszedł do Nell:

— Moja złota, gdyby u góry wiedzieli, że możesz się zwolnić, powierzyliby ci funkcję ministra skarbu. Jakaś ty cudna w tej sukience!

Nell była szczęśliwa, ale niespokojna.

Nowa sukienka z organdyny błękitnej jak niebo. Tylko patrzeć. Mały kołnierzyk, z przodu guziczki. Kosztowała dziewięć dolarów siedemdziesiąt pięć centów.

Em namówiła siostrę na kupno tej toalety. Em umiała przekonywać.

— Uroda przemija, a rachunki zostają. Czy to ja nie wiem? Strój się, póki czas. Ładne szmatki pasują tylko do świeżej buzi!

Goście, których nie znali — Ethel Stebbins i Bert Magee — zajechali po nich autem. Auto było własnością Ethel.

Ricky i Nell siedzieli na głównym siedzeniu. Para na przodzie kłóciła się zajadle. Ethel zawołała przeraźliwym głosem:

— Już ty mi nie mów, którędy jechać,Bert. Mam dosyć twoich uwag!

Zatrzymali się przy stacji benzynowej i Bert Magee wysiadł.

— Ile litrów benzyny zabrać, kotku?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Niedoceniony wysiłek nauczyciela szkoły średniej

WARTOŚĆ UCZCIWEJ PRACY

MUSI ZNOWU ZNALEŹĆ UZNANIE.

Ostatnie procesy o nadużycia, które toczyły się przed kratkami sądowymi, wstrząsnęły do głębi opinią myślących warstw społeczeństwa, tych właśnie warstw, którym dobro Polski leży na sercu i których umiłowanie Ojczyzny nie jest uzależnione od pełnego koryta i miejsca przy tym korycie.

Wydarzenia te wywołały smutne refleksje, tym smutniejsze, że na piersiach „bohaterów" owych bardzo niesławnych procesów widniały odznaczenia niekiedy bardzo wysokie, o które — jak wydawały się naiwnym i niewtajemniczonym, pokusić się mogli chyba tylko ci jedynie, co poświęceniem sił własnych i zdrowia, nie bacząc na osobiste korzyści, pracowali dla Polski z myślą i wiarą, że Polska to wielka rzecz.

Tymczasem, jak gdyby na ironię, zeznania udekorowanych oskarżonych dowiodły publicznie, że może być inaczej — i rozwiały niejedną legendę i niejedno złudzenie. Tym lepiej. — Im mniej legend i złudzeń, tym bliżej uczciwej rzeczywistości.

I oto z oparów tych procesów wyłania się dręczące pytanie, czy podobne procesy nie powtórzą się w przyszłości, czy

młode pokolenie,

które dziś siedzi na ławach szkolnych i czyta pilnie dzienniki, nie pójdzie drogą, opisaną w przewodach sądowych skazanych dygnitarzy. Czy obserwując bieg codziennych wydarzeń nie wysnuje niepożądanych wniosków o wartości uczciwej pracy i jej ocenie przez miarodajne czynniki. Czy nie wstąpi na kręte ścieżki kompromisów, które dają pełne koryto, ordery i wysokie stanowiska w hierarchii społecznej. Czy nie wyśmieje swych nauczycieli, którzy prawić będą tej młodzieży, iż uczciwa praca i sumienne spełnianie obowiązków zawsze spotkają się z należytą i sprawiedliwą oceną.

Czyż ta dorastająca młodzież szkół średnich nie wskaże na osobę swego nauczyciela, jako żywy przykład nierealności głoszonych zasad. Czyż praca jego, pełna trudu i poświęcenia, bywa należycie i sprawiedliwie oceniana. Czy nie jest on, ten nauczyciel z ukończonymi studiami uniwersyteckimi gorzej traktowany i wynagradzany od wielu nieuków z domowym wykształceniem lub absolwentów jakiegoś tam, pożal się Boże, Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego.

Czy ta młodzież, rozważająca zagadnienia współczesne, uwierzy w szczerość intencji i w wiarę nauczyciela, głoszącego wzniosłe hasła i ideały, gdy widzi, iż nikt nie dba o godność jego stanu jako wychowawcy przyszłych obywateli i że pozwala mu się na piastowanym urzędzie głodować lub chwytać się najmniej nawet płatnych ubocznych zajęć, by jakoś wyżyć i dobić do końca miesiąca.

Niestety — smutna to prawda — lecz na to nauczyciel poradzić sam nic nie może — ani też zadać kłamu nagiej rzeczywistości.

Może przecież „góra" zrozumie, że czas już najwyższy podźwignąć z upadku nauczyciela szkoły średniej, przywrócić mu godność, odpowiadającą misji społecznej i kulturalnej, jaką spełnia ofiarnie i z poświęceniem. Boć przecież wyrozumieć to może i najtępsza głowa, iż jakość i wartość moralna młodego pokolenia zależy od wartości nauczyciela. Im lichszy nauczyciel, tym więcej Robakiewiczów w państwie.

A zanosi się na to, iż wkrótce może nikt z młodych ludzi nie wstąpi do zawodu nauczycielskiego, który daje głodowe pobory i deklasuje równocześnie jednostkę, a wymaga odpowiedzialnej pracy.

I rzecz ciekawa, jakoś nikt w to wglądnąć nie chce, że wśród nauczycieli gimnazjalnych i licealnych znajdują się oficerowie, że na ich piersiach widnieją Krzyże walecznych i Virtuti Militari, zdobyte w krwawych walkach o zachowanie niepodległości Ojczyzny w szeregach Polskiej Armii.

Otóż ci oficerowie pobierają jako nauczyciele płace plutonowych lub w najlepszym razie zawodowych sierżantów i zmuszeni są do ubocznego zarobkowania, by wyżyć jakoś i utrzymać się na powierzchni.

Czy usłyszymy kiedy jakąś miarodajną odpowiedź — lub przynajmniej znak jakiś, iż ktoś te sprawy rozważa naprawdę i ze zrozumieniem, a nie stara się przejść nad nimi do porządku dziennego wyświechtanymi komunałami o potrzebie prowadzenia „surowego życia".

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-44
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Radość w Holandii.



Heroldowie obwieszczają narodziny córki księżniczki Julianny.

Po jubileuszowej sesji rady Ligi Narodów



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające ministra Becka w czasie ożywionej rozmowy w kuluarach pałacu Ligi Narodów z ministrem Spraw Zagranicznych Rumunii Micescu.

PRZYJAŹŃ POLSKO-RUMUŃSKA



Moment z przyjęcia dyplomatycznego, wydanego ostatnio przez posła R.P. w Bukareszcie min. Arciszewskiego w salonach Poselstwa R.P. na cześć premiera rumuńskiego Oktawiana Gogi. Na zdjęciu stoją od lewej ku prawej: [illegible] Jan Petrovici, małżonka posła R.P. p. Arciszewska, premier rumuński Oktawian Goga, małżonka rumuńskiego ministra Spraw Wewnętrznych p. Calinescu, oraz poseł R.P. min. Arciszewski.

Symbole panowania włoskiego w Abisynii



Po podboju Abisynii, Włosi rozpoczęli szeroko zakrojoną planową pracę, nad podniesieniem gospodarczym kraju. Akcja ta przejawia się w pierwszym rzędzie w budowie szlaków komunikacyjnych na pustynnych przestrzeniach Etiopii, oraz we wznoszeniu nowych budowli, mających być widomym znakiem panowania rzymskiego. Na zdjęciu nowe koszary faszystowskie, zbudowane ostatnio w mieście Dire Daua w prowincji Harrar.

Wysokie odznaczenie Polaka



W Paryżu odbyła się w wielkim amfiteatrze Sorbony, uroczystość 56-lecia Francuskiego Towarzystwa Topograficznego, połączona z rozdawaniem nagród za wybitne zasługi i prace w dziedzinie topografii i nauk pokrewnych. W roku bieżącym, po raz pierwszy najwyższą nagrodę „Prix du Président de la République“ otrzymał Polak, inżynier Władysław Surmacki, podpułkownik artylerii w st. sp., były zastępca szefa Wojsk Instytutu Geograficznego, obecny prezes Stowarzyszenia Mierniczych Przysięgłych R.P. i wiceprezes Międzynarodowej Federacji Mierniczej. Uroczystość odbyła się pod przewodnictwem gen. Denain, b. ministra lotnictwa i w obecności wielu wysokich osobistości ze świata naukowego i wojskowego. Nagrodę Prezydenta Republiki, piękną serwską wazę i dyplom, w imieniu nieobecnego na uroczystości inż. W. Surmackiego, przyjął attaché wojskowy Polski płk. W. Fyda. Na zdjęciu płk. Surmacki trzyma w ręku wazę serwską otrzymaną jako nagrodę Prezydenta Francji

Zwycięski skok Marusarza



Marusarz podczas zwycięskiego skoku W Garmisch - Partenkirchen.

Pani Roosevelt w ochronce



Żona prezydenta Stanów Zjednoczonych odwiedza ochronkę dla dzieci-kalek.

Pod hasłem pomocy dla Polonii Zagranicznej.



W Warszawie oraz na terenie innych miast Rzeczypospolitej odbyła się zbiórka pod hasłem akcji pomocy dla Polonii Zagranicznej na rzecz zasilenia funduszów szkolnictwa polskiego zagranicą. W Warszawie, prócz wielkiej akademii, zorganizowanej w sali Rady Miejskiej, liczne transparenty i afisze propagandowe, nawoływały społeczeństwo do solidarnego udziału w ogólno-narodowym wysiłku dla zapewnienia dziatwie 8-milionowego wychodźtwa polskiego polskiej szkoły, ojczystego języka i kultury, oraz ducha tradycji narodowej, celem tym silniejszego związania jej z Macierzą. Na zdjęciu pomysłowo udekorowany tramwaj warszawski w służbie akcji propagandowej.

Gościnne występy reprezentacyjnego baletu polskiego w Niemczech



Fragment z popisów reprezentacyjnego baletu polskiego na scenie Opery Państwowej w Berlinie. Balet ten występem na rzecz niemieckiej Pomocy Zimowej zainaugurował swe tournée artystyczne po Rzeszy Niemieckiej. Niezwykle gorąco i serdecznie przyjęty przez publiczność niemiecką balet rozpoczął swą podróż propagandową pod protektoratem ministra Goebbelsa i ambasadora Lipskiego.

Czar zimy japońskiej.



Fragment pięknego zimowego krajobrazu japońskiego. Również Japonki rozkoszują się popularnymi u nas sportami zimowymi.

NOWA MUSZTRA WŁOSKIEJ PIECHOTY.



Mussolini zaprowadził we włoskiej musztrze nowy krok przy defiladzie t. zw. „Passo Romano“ wzorowany na marszu pruskim.